Rok X
Nr. 51

ABC

N[...]INY CODZIENNE

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

POZ

Warszawa, niedziela 17 lutego 1935 r.

10 GROSZY

10 GROSZY

Redakcja „ABC—Nowin Codziennych" rzuca myśl stworzenia

Polskiej Olimpjady Pracy

pod hasłem

„Co robię — robię najlepiej"

W dniu wczorajszym pisaliśmy o niemieckich mistrzostwach pracy, zaznaczając, że ta słuszna inicjatywa powinna znaleźć naśladowanie i w innych krajach, a przedewszystkiem w Polsce, gdzie wytworzyła się nienaturalna i niezrozumiała przegroda między pracą fizyczną a umysłową. Ta przepaść, która dzieli świat pracy umysłowej i fizycznej, muśi być przebyta.

Jak popularne są te mistrzostwa w Niemczech świadczy udział miljona zawodników, spośród młodych robotników, rzemieślników i kupców. Średnio, co 60-ty Niemiec, staje do tych, może najbardziej, szlachetnych z igrzysk — nowych zawodów gospodarczych, odpowiadających bardziej wymaganiom współczesnego życia.

Probierzem i miarą wartości pracy staje się jej jakość, nietylko ilość wysiłku w nią włożonego, ale i osiągnięty drogą tego wysiłku rezultat. Jakiż jest cel i jakie zyski tej kolosalnej imprezy, największej chyba ze znanych? Do żadnych dotąd zawodów nie stawało tak wielu uczestników, by liczba ich mogła osiągnąc rekord: miljon!

Najpiękniejsze współzawodnictwo

Celem jest wysunięcie, zwrócenie uwagi na nowe młode siły, które z trudem zdobywają sobie warunki istnienia, posiadając częstokroć zadatki, które zarówno z punktu widzenia tej jednostki, jak i narodowych interesów gospodarczych kraju, powinny być wykorzystane. Rodzą się nowe twórcze pomysły, powstają prace, zwracające uwagę swą precyzyjnością wykonania, techniką, oryginalnością, zdolnością wytwórców. Najpiękniejsze współzawodnictwo, bo współzawodnictwo pracy. Rozwija ono słuszne ambicje, jest celowe i gospodarczo właściwe. Wielu młodym ludziom, których zdolności, energja w pracy i największe wysiłki nie mogły otworzyć nowych horyzontów i utorować szybszej i lepszej drogi w przyszłość, zawody tego rodzaju zmieniają zupełnie sytuację.

Zawody masowe

Jest w tem jakby pewien nawrót do najciekawszych tradycyj średniowiecza, kiedy **ambicją pracownika było nietylko to, aby wykonać co do niego należało, ale aby wykonać możliwie jaknajlepiej, lepiej od wszystkich innych.** Przecież takiemi zawodami zawodowców były średniowieczne konkursy, urządzane np. w Polsce w niektórych dzielnicach dwa razy do roku, w których to zawodach brali udział młodzi majstrowie. W późniejszych czasach zwyczaj ten zarzucono.

Urządza się wprawdzie często rozmaite konkursy na poszczególne prace, rozmaite konkursy typu ogólnego, jak np. warzywnictwa, ogrodnictwa, wystaw sklepowych, ale brak formy, w której znalazłyby wyraz najlepsze właściwości wszystkich zawodów. Przeżyły się jednak te wszystkie martwe konkursy biurokratyczne, które najczęściej albo nikogo nie obchodzą, albo nieznaczną liczbę osób. Żyjemy w epoce, w której walkę o jutro prowadzą nie pojedyńcze jednostki, ale całe narody i dlatego muszą działać wielkie grupy ludzi i celowem jest, aby jaknajwiększe masy wciągnięte były do akcji zmierzającej do podniesienia jakości wytworów ich pracy.

W Polsce

Słuszna jest idea zawodów zawodowców, którą podjęły Niemcy. Ciekawe są wzory niemieckie. Uznając słuszność zasady, zdajemy sobie sprawę, że **w Polsce tego rodzaju mistrzostwa pracy muszą mieć inną formę, bardziej odpowiadającą i przystosowaną do rzeczywistego układu naszych sił gospodarczych.**

Przedewszystkiem więc w chwili obecnej nie jest jeszcze możliwe, aby zawody te, pierwszy raz urządzane, mogły objąć swym zasięgiem całą Polskę, raczej większe ośrodki powinny zorganizować lokalne zawody, któreby z jednej strony dostarczyły materjałów do zorganizowania zawodów ogólno-polskich, z drugiej strony byłyby próbą naszych zdolności organizacyjnych i społecznego stosunku do pracy.

Warszawa daje hasło

Pierwsze hasło do urządzenia mistrzostw i pierwszą próbę musi dać Warszawa, która jako stolica państwa winna przodować inicjatywą.

Na razie poprzestajemy na rzuceniu idei organizowania polskich mistrzostw pracy pod hasłem: „Co robię — robię najlepiej".

Nie ograniczymy się jednak do rzucenia samej inicjatywy—zwrócimy się z odpowiednią ankietą do różnych czynników z prośbą o wypowiedzenie się co do celowości samej koncepcji jak i co do form organizacyjnych, które winna ona przyjąć. W tych naszych dociekaniach nie pominiemy również zainteresowanych, t. j. ludzi pracy, rzemieślników, robotników, kupców, którzy reprezentując doświadczenie i realną znajomość zawodu, muszą zabrać głos w ustanowieniu zakresu mistrzostw.

Ażeby oprzeć się w naszej inicjatywie na trwałym gruncie doświadczeń obcych, redakcja „A. B. C. - Nowin Codziennych" wysłała jednego ze swych współpracowników do Berlina, gdzie począwszy od dziś rozpoczynają się interesujące nas zawody. Z dostarczonym materjałem obserwacyj własnych i dokumentów, pośpieszymy oczywiście zaznajomić naszych Czytelników.

Dopiero po przeprowadzeniu tych prac wstępnych, do których powołujemy wszystkich naszych Czytelników, przedstawimy projekt organizacyjny mistrzostw pracy.

Usunięcie stronnictw od wyborów

Cele projektowanej ordynacji wyborczej

Poinformowani zapewniają, że obóz rządowy dąży w tej chwili do jaknajszybszego uchwalenia nowej Konstytucji, następnie zaś ordynacji wyborczej i zmiany organizacji rządu.

Sejmowa komisja konstytucyjna ma być zwołana na dzień 28 bm.

Co do ordynacji wyborczej, to jak słychać, na główne trudności natrafia zrealizowanie zasady, aby nie dopuście stronnictw do wystawiania własnych list i kandydatur. Koła miarodajne powołują się tu na znane powiedzenie p. marsz. Piłsudskiego, „żeby nie było partjów kawałek".

Odbywają się więc narady nad tem, czy do wyznaczenia kandydatów mają być powołane specjalne komisje obywatelskie, czy połączone organizacje samorządowe i gospodarcze. Odbywa się w dalszym ciągu studjowanie różnych ordynacyj wyborczych, m. in. jest podobno pewna tendencja oparcia zasad nowej ordynacji na zarzuconej ostatnio ordynacji Jugosłowiańskiej.

Co do organizacji rządu, to i nad tem podobno odbywają się w Prezydjum Rady Ministrów narady. Idą one w kierunku ustalenia, czy szef rządu ma nosić nazwę kanclerza, czy też prezesa Rady Ministrów, określenia stosunku ministrów do szefa rządu, pewnego odciążenia Prezydjum Rady Ministrów od spraw drobniejszych i ścisłego określenia kompetencyj każdego z ministrów, wreszcie ustalenia, jakie rozporządzenia wydawać i ogłaszać ma rząd, jakie wojewodowie ewentualnie nawet starostowie.

Depesza gratulacyjna p. Prezydenta

do Ojca św. w rocznicę koronacji

Z okazji rocznicy koronacji Papieża Piusa XI pan Prezydent Rzplitej wysłał następującą depeszę:

J. S. Papież Pius XI Citta del Vaticano.

Z okazji rocznicy koronacji Waszej Świątobliwości, którą Polska obchodzi z szczególną czcią, proszę Waszą Świątobliwość o łaskawe przyjęcie wyrazów mojego hołdu synowskiego, a także gorące życzenia szczęścia osobistego i pełnego chwały panowania, które składam Waszej Świątobliwości w imieniu mojem i narodu polskiego.

(—) Ignacy Mościcki.

W odpowiedzi nadszedł następujący telegram:

J. E. Ignacy Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa.

Synowskie pismo, które W. E. przesłała do nas w swojem i w imieniu całej Rzeczypospolitej Polskiej, budzi w nas mile wspomnienia i skłania nas do wzniesienia raz jeszcze modłów do Boga o szczęście W. E. i szlachetnego narodu polskiego. Do modłów tych dołączam z całego serca naszego płynące wyjątkowe błogosławieństwo apostolskie.

(—) Pius XI.

Ostatni etap marszu narciarskiego

Szlakiem huculskim II brygady Legjonów

Wczoraj odbył się ostatni etap marszu narciarskiego szlakiem huculskim 2 brygady Legjonów Polskich. Etap ten odbył się w złych warunkach atmosferycznych. Podczas marszu padał śnieg, przyczem dął silny wiatr, który utrudniał posuwanie się zawodników. Niektóre patrole błądziły, a kiedy do godz. 13. 30 na metę nie przybyło kilka patroli, wysłano po nie ekspedycje poszukiwawcze. Nie odbyło się bez wypadków, gdyż etap ten obfitował w strome zjazdy.

W godzinach porannych patrole wyruszyły z Jabłonicy przez Hryhorówkę, Kukul, Cziczerę do Worochty. Długość trasy wynosiła około 30 km. Na Seredni przed Worochtą urządzoną strzelnicę, na której patrole oddawały strzały, poczem śpieszyły na metę do Worochty. Każdy patrol winien był trafić cztery spadające figurki z blachy. Wynik strzelania łącznie z czasem marszu decydował o klasyfikacji patroli, przyczem za każdy strzał chybiony i niewystrzelony pocisk odliczało się patrolom od czasu biegu procent ustalony przez komisję sędziowską w stosunku do ogólnego czasu biegu.

Meta marszu urządzona była w Worochcie na rzece Prut, pokrytej grubą warstwą lodu i śniegu. Na metę na zakończenie marszu przybył I Wiceminister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, attachés wojskowi obcych państw oraz szereg przedstawicieli wojska, władz administracyjnych i sportowych. Tłumnie zebrała się również publiczność, złożona z wycieczkowców, przybyłych z całej Polski, oraz miejscowa ludność huculska.

Pierwsza przybyła na metę drużyna Związku Rezerwistów z Izdebnej, która przebyła całą trasę trzech etapów w czasie 9:37:30. W wynik ten nie są włączone rezultaty strzelania. W dalszym ciągu przybyły na metę patrol 3 baonu strzelca, kompanja cyklistów, dalej patrole Przysposobienia Wojskowego, Leśników, 2 p. Leg. Powiatowa Kom. Policji z Kołomyi i t. d.

Nowa pożyczka inwestycyjna

będzie ogłoszona w kwietniu?

Dowiadujemy się, że dnia 1 kwietnia będzie ogłoszona nowa pożyczka premjowo - inwestycyjna, oprocentowana na 4 do 4,5 proc., na ogólną sumę 200 miljonów zł.

Szczegóły nowej pożyczki mają być ogłoszone już w pierwszych dniach marca.

Codos i Rossi znów w powietrzu

chcą pobić własny rekord

MARSYLJA, 16. 2. (PAT). Słynni lotnicy francuscy Codos i Rossi wystartowali dziś o godz. 6 m. 36 na samolocie „Joseph le Brix" do lotu do Rio de Janeiro.

Samolot oderwał się od ziemi w ciągu 40 sekund, przeleciawszy 1050 metrów. Lotnicy wzięli z sobą 6.400 litrów benzyny i 270 litrów oliwy.

Codos i Rossi zamierzają ustanowić bezpośrednie połączenie pocztowe między Francją a Rio de Janeiro, przyczem oświadczyli, że o ile im się lot uda, to będą go kontynuować celem pobicia własnego światowego rekordu w długości lotu w linji prostej.

Wyrok w procesie

o zamach na synagogę w Wilnie

WILNO, 16.2. (tel. wł.). W procesie o zamach na synagogę wileńską, w którym niejaki Wolf Cieśla doznał uszkodzenia naskórka nosa, trybunał po 3-dniowym przewodzie sądowym ogłosił dziś o godz. 13-ej wyrok, powołując się na artykuły 219, 218 i 216 k. k. Zostali zasądzeni:

Zdzisław Wardejn na 2 lata więzienia, Jan Borowicz na 5 lat, Edward Leoszko na 4 lata więzienia, Waldemar Olszewski na 3 lata więzienia, Leon Hrynkiewicz na 1 rok aresztu. Jan Drwanel został z braku dowodów winy uniewinniony.

Olszewski aż do prawomocności wyroku pozostanie na wolnej stopie ze względu na chorobę gruźlicy. Hrynkiewicz wypuszczony zostanie tymczasem na wolność i oddany pod nadzór policji.

Po ogłoszeniu wyroku siedząca w audytorjum matka Zdzisława Wardejna, zemdlała. Pośpieszono jej na ratunek i zdołano ocucić. Po tym epizodzie obrońca Wardejna postawił wniosek o wypuszczenie go na wolność ze względu na niedawną śmierć ojca i chorobę matki. Po krótkiej naradzie trybunał uchwalił puścić Wardejna na wolną stopę po złożeniu kaucji 1.000 zł.

Poszukiwanie lotnika

zaginionego w tundrach Sybiru

MOSKWA, 16.2 (PAT). W poszukiwaniu zaginionego lotnika pilot Gołubiew wystartował do lotu ze wsi Leszkunskoje do Archangielska mając ze sobą mechanika i 2-ch pasażerów.

Samolot nie przybył dotychczas do Archangielska.

Rozpoczęto energiczne poszukiwania samolotu Gołubiewa. Bierze w nich udział grupa lotników i narciarze. Dotychczas nie trafiono na ślady Gołubiewa. Poszukiwania odbywają się na bezludnych przestrzeniach.

Mówią, że wicher północny mógł zarzucić samolot Gołubiewa nad Morze Białe lub też złe działanie silnika zmusiło Gołubiewa do lądowania.

Niecny postępek bezbożnika

Zniszczył figurę Matki Boskiej

Jan Górnicki, będąc w dzień zaduszny na cmentarzu powązkowskim, zrzucił z jednego z grobów figurę Matki Boskiej. Figura spadając na ziemię rozbiła się w kawałki, co widząc Górnicki rzucił się do ucieczki, lecz zatrzymany został przez policjanta.

Górnicki miał proces karny o znieważenie przedmiotu otaczanego czcią religijną. Nie przyznał się on do winy i twierdził, że, idąc szybko alejką, potrącił leżący na ziemi jakiś przedmiot. Przystanął, a gdy zobaczył, że jest to figura Matki Boskiej, zebrał szczątki i położył je na grobie.

Tłumaczenie to było jednak kłamliwe i wykrętne, jak zeznali świadkowie. Górnicki cieszy się bardzo złą opinją i znany jest ze swych przekonań ateuszowskich. Figura Matki Boskiej wykonana była z marmuru i tylko siłą można ją było rozbić. Kilka osób, obecnych w pobliżu, słyszało odgłosy uderzeń, jakgdyby rąbanie siekierą.

Sąd Okręgowy uznał, że wina bezbożnika została dowiedziona i skazał go za profanację figury na 6 miesięcy więzienia.

Wierzytelności polskie

w Niemczech

Min. Przemysłu i Handlu przeprowadza obecnie statystykę wierzytelności polskich w Niemczech celem podjęcia kroków dla wywindykowania tych sum. W sprawie tej mają się rozpocząć z Niemcami rokowania już w najbliższym czasie.

Po zakończeniu naszej ankiety

Skąd ten chaos w cenach mięsa?

Warszawska mapa drożyzny

Omawiając wyniki naszej ankiety w sprawie chaosu cen, przytoczyliśmy szereg najciekawszych opinij, ilustrujących sytuację różnemi przykładami. Obecnie pozostawałoby jeszcze ująć te fragmenty w jedną całość i starać się o wysnucie wniosków: jaka powinna być akcja zaradcza?

Gęsty las cyfrowego materjału jaki przyniosła ankieta, wymagał sporo czasu i pracy, aby jako tako zorjentować się w jego labiryncie. Na razie dzielimy się z czytelnikami rezultatem ankiety na jednym odcinku, mianowicie co do mięsa. W obiedzie ankietowym był to najważniejszy czynnik, bo stanowił 40 proc. ogólnego kosztu, a i w życiu ta pozycja stanowi jedną z najdotkliwszych bolączek drożyzny — zwłaszcza, że nie są tu możliwe środki zaradcze, stosowane w innych wypadkach (zakupy w hurtowni, zapasy, sprowadzanie z prowincji, spółdzielczość i t. p.), a zatem dyktatura kupców jest bezwzględna.

Olbrzymie różnice

Jak już podawaliśmy poprzednio, ankieta wykazała w Warszawie rozpiętość cen mięsa wołowego od 1 zł. do 1.50 (a nawet 1.60), przy mięsie z kością, a od 1.50 (w jednym wypadku 1.30) do 2.20 bez kości. Są to wahania, jak na artykuł tak podstawowy, wręcz fantastyczne. Ogromna większość uczestniczek ankiety, bo blisko trzy czwarte, kupowała mięso z kością. Przy mięsie bez kości przeważnie nie zaznaczano tego szczegółu, tak, że podział na kategorje trzeba przeprowadzać jedynie na podstawie wyższej ceny, przyczem kilka wypadków o cenie 1.60 ma charakter wątpliwy, tak że trudno ustalić, o jakie tu mięso chodziło.

Mięso z kością kupowano przeważnie (44 proc. odpowiedzi) po cenie 1.40 zł., cenę 1.30 wykazało 31 proc. odpowiedzi, 1.20 zaś 15 proc.; średnia cena wypada na 1.33 zł. Przy mięsie bez kości najczęstsza (42 proc. odpowiedzi) była cena 1.80 zł., następnie (27 proc.) 1.60 oraz (12 proc.) 1.70, średnia wynosi 1,73 — 1.74 zł.

A gdzie 5-groszówki

Już w tym ogólnym przeglądzie uderza fakt, że skoki cen idą odstępami 10-grosozwemi (przy mięsie bez kości nawet przeważnie 20-groszowemi), tak jakgdyby nie istniały wcale 5-groszówki i nie było kryzysu, spowodu którego trzeba naprawdę liczyć się z każdym groszem. Tymczasem na dwie i pół setki odpowiedzi ankietowych w jednym tylko jedynym wypadku spotkaliśmy się z ceną zakończoną na 5 groszy. Czy to nie charakterystyczny przykład, jak dalece stosunki w handlu mięsnym są anachroniczne, niewspółmierne z dzisiejszym ciężkim stanem finasowym ludności i koniecznie wymagają radykalnej naprawy?

„Rejony drożyzny"

Porównując odpowiedzi ankietowe z planem Warszawy, można stwierdzić zarysowujący się bardzo wyraźnie podział miasta na rozmaite „rejony" gospodarczo-społeczne. Przejdźmy je pokolei.

Najtańsza jest Praga, gdzie mięso wołowe z kością kosztuje w sklepach rzeźnickich 1.20, na bazarze zaś Różyckiego (Targowa) 1.20 do 1.10, a nawet 1 zł. Ale to w centrum. Na przedmieściach Pragi bywa gorzej. Na Nowem Bródnie wykazano cenę 1.40, na Grochowie I mięso przy końcu Grochowskiej i na ul. Szaserów kosztowało po 1.30 (choć obok na ul. Szaserów po 1.20), a po prawej stronie szosy Grochowskiej, na Krypskiej, nawet 1.40. Jeszcze drożej jest na Saskiej Kępie, gdzie na ul. Krynicznej cena mięsa wynosi 1.50. Ale i w samem centrum Pragi spotykamy oderwanie cenę 1.40 na Brukowej.

Mięso bez kości trafia się tu dość rzadko. Na starej Pradze kosztuje 1.50, na Ząbkowskiej i Radzymińskiej, a 1.60 na Kawęczyńskiej, ale na nowej (Wileńska) spotykamy już wysoką cenę 1.80, a taksamo jest na Saskiej Kępie.

Po drugiej stronie Wisły

Ale gdy mięso z rzeźni praskiej przedostanie się na lewy brzeg Wisły, zaczynają się z niem dziać dziwne rzeczy. Na Powiślu, na krótkiej ul. Sowiej mamy cenę 1.20 na jednym końcu, a na drugim 1 40, to samo spotykamy na Browarnej. Na Dobrej i Tamce pod 17-tym cena wynosi 1.30, ale na tejże Tamce o cztery kamienice dalej (nr. 25) już 1.40. Na Marjensztaczie i pl. Zamkowym kosztuje 1.30, na Świętojańskiej 1.30 i 1.40, choć na Podwalu (nr. 19) 1.20. Być może działa tu bliskie sąsiedztwo hali na Świętojerskiej, z ceną 1.20? Ale na Mostowej mamy cenę 1.40....

To samo z mięsem bez kości. Na Dobrej kosztuję 1.60, w hali Świętojerskiej także 1.60, a nawet 1.50 ale na Bednarskiej i Zajęczej 1.80, taksamo na Długiej, a na bazarze Ordynackim na Nowym Świecie już 1.80 i 2.00. Słowem, podobnie jak idąca znad Wisły mgła jesienią i zimą sunie ulicami pod górę, w jedne gęściej wchodzi, drugie omija, a do szkarpu prowadzącego na Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat często już nie dociera — tak i tanie mięso z Pragi przechodzi różne koleje na drugim brzegu Wisły.

W śródmieściu

I gdy się z Powiśla wdrapało pod górę do śródmieścia, już cena ustabilizowała się na 1.40. A nawet i drożej. Bo na Szpitalnej spotykamy cenę 1.50, to samo w halach Mirowskich (obok 1.40). Coprawda, na Chmielnej (pod 15-tym) jedna z uczestniczek ankiety kupiła mięso po 1.25, ale jest to wypadek wyjątkowy, taksamo zresztą jak i fakt, że cena kończy się na „5" a nie na okrągłe zero. Mięso bez kości kosztuje 1.80, najdrożej (do 2.00) na bazarze Ordynackim, najtaniej (1.60) w halach Mirowskich. Na Zgodzie (nr. 4) wykazano cenę 1.70.

W południowej części śródmieścia sytuacja staje się bardzo kalejdoskopowa. Mięso bez kości, które na Brackiej koło Szpitalnej kosztowało 1.80, na tejże Brackiej koło placu Trzech Krzyży kosztuje 1.70, a obok na Żórawiej (nr. 3) 1.60. Tę samą cenę 1.60 mamy na Wspólnej za Marszałkowską pod 58-mym, ale na tejże Wspólnej w okolicy Kruczej spotykamy najdroższą w całej ankiecie cenę 2.20! Na tej samej zresztą Żórawiej, na której cena mięsa bez kości była stosunkowo najniższa, spotykamy najwyższą cenę mięsa z kością — 1.50.

Na Marszałkowskiej i poza nią (idąc na zachód) spotykamy sytuację nieco pomyślniejszą.

Dziwne przeciwieństwa

Okolice ul. Kruczej odznaczają się wysoką ceną mięsa; nie paraliżuje jej zupełnie targ na placu Trzech Krzyży przy Hożej, gdzie mięso kosztuje 1.40. Pomyślniejszą sytuację spotykamy na Marszałkowskiej i poza nią: na ulicy Emilji Plater mamy cenę 1.30, to samo na Poznańskiej przy Nowogrodzkiej (choć na tejże Poznańskiej nieco wyżej cena wynosi już 1.40). W hali na Koszykowej spotykamy się raz z ceną 1.40, trzy razy 1.30 i raz 1.20, mięso bez kości kosztuje 1.80, w trzech wypadkach i 1.60 w jednym. Na Mokotowskiej i na Marszałkowskiej koło pl. Zbawiciela cena wynosi 1.30 ale na tejże Marszałkowskiej w pobliżu Piusa XI — 1.50 (z kością); równocześnie w tymże punkcie jedna z odpowiedzi podaje cenę mięsa na 1.60 — prawdopodobnie bez kości. Niewiele zaś dalej, na ul. 6-go sierpnia, mięso gez kości kosztuje 1.90... (d. c. n.)

Nieodebrane nagrody

Dotychczas nie zgłosiły się jeszcze po odbiór nagród następujące uczestniczki konkursu — ankiety gospodyń:

PP. Klementyna Perkowska, Antonina Łaszewska, Zofja Chludzińska, M. Baranowicz, Helena Dobrowolska, Zofja Adamczyk, Cecylja Jażdżewska, Walentyna Czekanówna, Marja Kropidłowska, Janina Czyżewska, Stanisława Jaroszewska, Wiktorja Danowska, Stefanja Grzeszkiewicz, Helena Hoffmanowa.

Wyżej wymienione panie proszone są o zgłoszenie się do naszej redakcji Nowy Świat 22 w poniedziałek między 12 a 1 w południe, bądź przysłanie kogokolwiek z upoważnieniem do odbioru nagrody.

Wyścigi konne w Zakopanem

Dwunasty dzień sezonu

A więc ostatni dzień sezonu!

Gonitwa płaska w dystansie 2.000 m. dla koni 4-letnich i starszych. „Nagroda Zwycięzców", ostatnia z szeregu nagród imiennych, jest jedną z najciekawszych gonitw sezonu. W gonitwie tej mają prawo startu tylko te konie, które w sezonie w Zakopanem zwyciężały. W warunkach tej gonitwy przewidziane są nadwagi w zależności od wygranych sum w sezonie, niemniej gonitwa jest dość otwartą: jedynie tylko zwyciężca w Wielkiej Nagrodzie Tatr, największej gonitwie sezonu, nie ma tu prawa startu. Wprawdzie różnice wag mogą mieć wpływ na wynik gonitwy, to jednakże zwycięstwo odniesione świadczyć będzie dobrze o odporności konia, którego po trudach całego sezonu stać będzie jeszcze na ten sukces ostatni. Tembardziej, że poza Libanem staną do gonitwy konie, które stosunkowo najlepiej spisywały się w sezonie.

*

Przewidywania dzisiejsze, trudne w zasadzie spowodu licznych zapisów, komplikuje jeszcze bardziej ta okoliczność, że bardzo wiele spośród zapisanych koni startowało już wczoraj. Ze względu na to, że jest to już dzień ostatni, możliwe, że mimo to niektóre z nich staną do startu i dzisiaj.

Gon. I. (przeszkody). Oprócz Emocji, która ma bardzo dużą wagę, stawka zupełnie słaba. Przypuszczamy, że rozegrają **Ellis, Branka, Lady Sol.**

Gon. II. Z zapisanych czterech koni uważamy za najlepszą Goplanę, która jednak wczoraj startowała. Przypuszczamy więc, że rozegrają gonitwę Lexicon i Intrant.

GON. III. (Płoty). Spośród licznej stawki koni, bez powodzenia naogół biegających w sezonie, przypuszczamy, że przejdą w gonitwie stosunkowo lepiej **Figaro II, Tyber, Alpara.**

GON. IV. Większość z zapisanych startowała już wczoraj, co poprostu uniemożliwia typowanie. W zasadzie bieg ten powinnyby rozegrać: **Fides, Carmen III.**

GON. V. Wśród zapisanych wszystko konie, które już w sezonie zwyciężały; kilka z nich startowało wczoraj. Powinnyby gonitwę rozegrać **Chluba Polmodie, Liban, Ibarvilla.**

GON. VI. Gonitwa ta ma zdecydowanie charakter „pocieszenia": zapisane wszystko, co najgorzej biegało w sezonie. Wynik może być zupełnie przypadkowy. Wyróżniamy tu **Figaro II, Florencja, Irrtum.**

Zapisy koni

GON. I. Dyst. 3600 mtr. Nagroda Min. Rolnictwa i Reform Rolnych 400 zł. Przeszkody: Ellis Rozwadowskiego (72 kg.) dosiada właściciel, Emocja Rościszewskiego (77 kg.) dosiada właściciel, Fantom st. Ferdynandów (71 kg.), Nefisa Jędrzejewskiego (70 kg.) dosiada właściciel, Bacarat Niemojewskiego (72 kg.) p. Pomernacki, Lady-Sol Niklewskiej (72 kg.) dosiada p. Niklewski, Branka II Niklewskiej (72 kg.).

GON. II. Dyst. 1200 mtr. Nagroda 300 zł.: Ogarek st. Ferdynandów (57 kg.) chł. Bews, Lexicon st. Nałęcz (55 kg.) chł. Poniecki, Goplana Verkaja (56 kg.) chł. Kaczmarek, Intrant st. Ferdynandów (55 kg.) chł. Herman.

GON. III. Dyst. 2400 mtr. Nagroda 300 zł. Płoty: Lady-Sol Niklewskiego (72 kg.) dosiada właściciel, Alpara Bronikowskiego (69 kg.) j. Sulik, Figaro II Weisłowicza (74 kg.) jeźdz. Kurowski, Tyber Pomernackiego (74 kg.) dosiada właściciel, Flagranti Zduńczykowej (70 kg.) chł. Kazula, Branka II Niklewskiego (72 kg.), Fantom st. Ferdynandów (72 kg.) chł. Kazula, Fiszka Pomernackiego (69 kg.).

Gon. IV. Dyst. 2.000 m. Nagroda Zarzadu miasta i uzdrowiska Zakopane „Nagroda Zwycięzców" 800 zł. Bonne Aventuro st. Nałęcz (58 kg), ch. Poniecki, Ibarvilla Bronikowskiego (60 kg), Fides Bierzyńskiego (57 kg), jeźdz. Kordacz, Medaild'Or Rutkowskiego (60 kg), Fantom st. Ferdynandów (64 kg), jeźdz. Rok, Carmen III Verkaja (61 kg.), chł. Kaczmarek.

Gon. V. Dyst. 2.400 m. Nagroda 600 zł. Płoty. Centuria st. Ferdynandów (68 kg), chł. Kazula, Chluba Polmodie Kukulawa (72 kg), p. Rozwadowski, Kormoran st. Ferdynandów (72 kg), chł. Kazula, Dres Oficerów 8 p. Ułanów (72 kg), jeźdz. Sikorski, Liban Mieczkowskiego (72 kg), chł. Kaczmarek, Złota Pantera Oficerów 1 p. Ułanów (71 kg), jeźdz. Raniewicz, Fra Diavolo st. Strzemie (71 kg), jeźdz. Sikorski, Ibarvilla Bronikowskiego (71 kg), jeźdz. Sulik.

GON. VI. Dyst. 1800 mtr. Nagroda 300 zł.: Eneida Bierzyńskiego (58 kg.) jeźdz. Kordacz, Fiszka Pomernackiego (57 kg.), Florencja Broszkiewicza (58 kg.) chł. Kłoszewski, Noemi Bronikowskiego (57 kg.) jeź. Rok, Figaro II Weisłowicza (67 kg.) chł. Kondraczuk, Irrtum Starzewskiego (62 kg.), Fortissimo st. Ferdynandów (59 kg.), Flagranti Zduńczykowej (60 kg.), Manru Makowskiego (62 kg.).

Konkurs
Akademji Literatury
na sztukę dramatyczną

W dniu 7 marca zbierze się jury Polskiej Akademji Literatury dla rozpatrzenia prac nadesłanych na konkurs najlepszej sztuki dramatycznej. Do konkursu stanęło kilkudziesięciu autorów, nagrody wynoszą łącznie 10.000 złotych.

Uposażenie sędziów i prokuratorów

Prawo Ministra Sprawiedliwości

Rada Ministrów uchwaliła doniosłą zmianę rozporządzenia o zaszeregowaniu do grup uposażenia sędziów i prokuratorów.

Na mocy tej uchwały w przypadkach wyjątkowych Minister Sprawiedliwości może za zgodą prezesa Rady Ministrów przyznać sędziemu i prokuratorowi w sądownictwie powszechnem grupę uposażenia bezpośrednio wyższą.

Powyższe uprawnienie Ministra Sprawiedliwości obowiązuje od 16-go lutego.

60 proc. wartości towaru...

Drożyzna naszych transportów

Centralnym organizacjom rolniczym w Warszawie nadesłano z Sandomierza szczegółowy wykaz kosztów poniesionych przy sprowadzeniu z Warszawy do Sandomierza 100 kg. kuchu lnianego. Zasługuje on na uwagę.

Otóż — przy cenie 19 zł. 50 gr. za 100 kg. kuchu, koszty były następujące:

Korespondencja i koszt przesłania zadatku 50 gr., opakowanie i przewiezienie na stację kolejową w Warszawie 3 zł., fracht kolejowy 5 zł. 30 gr., opłata za pobranie reszty należności 50 gr., opłata pocztowa za przesłanie listu przewozowego przez stację kolejową w Sandomierzu 55 gr., mostowe na moście przez Wisłę (rolnik sprowadzający kuch mieszka pod Sandomierzem) 80 gr., drobne dopłaty stemplowe 41 groszy.

Razem koszty sprowadzenia 100 kg. kuchu z Warszawy do Sandomierza wyniosły 11 zł. 6 groszy, czyli blisko 60 proc. ceny kupna...

Uchylenie wyroku śmierci

mimo przekroczeń formalnych podania

W Sądzie Najwyższym miał wczoraj miejsce nadzwyczaj ciekawy wypadek. Jeden z adwokatów galicyjskich złożył skargę kasacyjną w sprawie bandyty, skazanego przez obie instancje sądowe na karę śmierci za morderstwo. Przez niedopatrzenie adwokat nie podpisał skargi kasacyjnej, co zauważył sędzia referent i podniósł na rozprawie.

Gdyby rygorystycznie stosować przepisy, kasacja powinna być z miejsca oddalona, a Sąd Najwyższy wogóleby się nią nie zajmował. Sędzia - referent zapoznał się jednak z całokształtem sprawy i stwierdził, że dla wielu przesłanek sprawę winien rozpatrzyć komplet, zanim wyrok śmierci ostatecznie się uprawomocni. Kwestję rozpatrzenia kasacji rozważało całe gremjum sędziowskie, które uznało, że chociaż jest ona niepodpisana, sąd drugiej instancji dopuścił się tak poważnych uchybień formalnych, że z urzędu sprawą winien się zająć Sąd Najwyższy.

Dzięki temu orzeczeniu sprawa znalazła się na posiedzeniu sądu, który, rozpatrzywszy ją, uchylił wyrok śmierci i nakazał Sądowi Apelacyjnemu ponowne rozpatrzenie sprawy.

Nowy obowiązek właścicieli domów

Historja pewnej drabiny

Czy właściciel domu ma obowiązek chodzić po strychu własnej nieruchomości? — Oto zagadnienie, nad którem zastanawiał się wczoraj Sąd Grodzki. Sprawa przedstawiała się następująco.

Na strychu domu przy ul. Pawiej, należącego do p. S., znajdowała się drabina, która służyć miała mieszkańcom tegoż domu, jako jedyny środek komunikacji z t. zw. „górką", gdzie wieszano bieliznę. Była ona zaopatrzona u jednego z ramion w hak, który należało zaczepić o krawędź „górki". Drugiego haka nie było.

Na tem tle właściciel domu, pan S., miał poważne nieprzyjemności. Zdarzyło się bowiem, że jedna z lokatorek, p. Krzeczkowska, w chwili gdy wchodziła na drabinę, uległa poważnemu wypadkowi. Jedyny hak oberwał się i nieszczęśliwa kobieta uległa złamaniu ramienia. Kuracja złamanej ręki trwała trzy tygodnie i za ten okres pani K. zażądała wynagrodzenia od pana S., wychodząc z założenia, że: 1) kosztowała ją kuracja, 2) zaś straciła ona możność władania chorą ręką.

Napróżno adwokat właściciela domu uzasadniał przed stołem sędziowskim fakt, że poszkodowana, będąc osobą korpulentną, mogła ulec wypadkowi z własnej winy, poprostu przez niezręczność.

— Pani Krzeczkowska — mówił— nie jest Konopacką, ale to nie jest żadnym powodem, żeby pan S. ponosić miał odpowiedzialność za wypadek. Zresztą czyż właściciel domu ma obowiązek chodzić po strychu i sprawdzać stan drabiny?

Mimo tych wywodów sąd stanął na stanowisku, że obowiązek taki istnieje. Nawet podkreślił w tym wypadku winę pana S., skazując go za niedopatrzenie stanu bezpieczeństwa sprzętu, służącego wszystkim lokatorom na miesiąc aresztu z zawieszeniem.

Właścicielom domów przybył nowy kłopot.

Zamiast być wychowawcą

deprawował młodzież

Przy drzwiach zamkniętych toczył się proces 64-letniego kierownika szkoły im. Orzeszkowej w Żyrardowie, Hermana Gomulińskiego, oskarżonego dopuszczanie się czynów lubieżnych na swoich wychowankach.

Gomulińskiego zdemaskowała jedna z jego uczennic, 14-letnia Izabela B. Dziewczynką w ciągu tygodnia była nieobecna w szkole i kiedy zjawiła się bez świadectwa usprawiedliwiającego opuszczenie lekcji, kierownik wezwał ją do siebie do gabinetu. Tam zaczął ją spoczątku strofować, następnie jednak, jak twierdzi Izabela, przymilał się do niej i napastował. Przerażono dziecko wyrwało się z objęć starego dyrektora i z płaczem pobiegło do domu. Tam dziewczynka opowiedziała rodzicom całą scenę, jaka rozegrała się w gabinecie kierownika szkoły.

Początkowo przypuszczano, że Izabela kłamie, chcąc fałszywym oskarżeniem wywrzeć dziecinną zemstę na nauczycielu. Gdy jednak uparcie twierdziła, że to co mówi, jest prawdą, rodzice złożyli skargę do Kuratorjum.

Podczas dochodzenia wyszło najaw, że Gomuliński dopuszcza się czynów nierządnych i na służących zatrudnionych w szkole, a także zwabiał do siebie nieletnie uczennice.

Sąd Okręgowy skazał starego lubieżnika na 1 rok więzienia.

Raj aresztantów

Stosunki w areszcie gm. Boćki

Oryginalny areszt posiadało miasteczko Boćki w powiecie bielsko - podlaskim. Areszt nie miał profosa i nie był wogóle zamykany. Nic dziwnego więc, że lokatorom jego dobrze się powodziło. Wychodzili kiedy chcieli ,a noce z reguły spędzali w domach rodzinnych.

Przypadkowo zupełnie władze dowiedziały się o tem najłagodniejszem na świecie chyba więzieniu. Pewnego dnia policjant przyprowadził do aresztu jakiegoś awanturnika, którego zatrzymał za zakłócenie spokoju publicznego. Zdziwiony stwierdził, że drzwi celi są otwarte. Tknięty przeczuciem, że coś tu jest nie w porządku, postanowił sprawdzić, czy w areszcie znajduje się niejaki Brzeziński, którego przed 6-ciu dniami tam osadzono. Brzeziński miał odbyć karę 7-dniowego aresztu, więc powinien jeszcze znajdować się w celi. Tymczasem okazało się, że areszt wogóle jest pusty.

Policjant zameldował o wypadku władzy przełożonej, wobec czego wszczęto dochodzenie. Przedewszystkiem aresztowano Brzezińskiego za ucieczkę z więzienia, następnie zaś do odpowiedzialności karnej pociągnięto burmistrza miasteczka Boćki, Bronisława Michalskiego, za niedozór oraz sekretarza zarządu miejskiego, Franciszka Zaniewskiego.

Sąd Okręgowy w Białymstoku skazał burmistrza na 6 miesięcy więzienia, Zaniewskiego na 8 miesięcy, Brzezińskiego zaś za ucieczkę na 2 tygodnie aresztu.

Obecnie sprawa zanalazła się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, gdzie obrońcy skazanych dowodzą, że klienci ich winni być uniewinnieni, albowiem niema przepisów ustalających, kto jest obowiązany mieć nadzór nad aresztami gminnemi.

Sąd Apelacyjny odroczył proces burmistrza i towarzyszy celem sprowadzenia z Białegostoku akt analogicznej sprawy, jaką ma sam sekretarz Zanlewski.

Polityka Niemiec dąży

Przez pakt lotniczy-do równouprawnienia

Co kryje się za odpowiedzią niemiecką na komunikat londyński?

BERLIN, 16.2. (tel. wł.) Wczoraj wieczorem Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło tekst odpowiedzi niemieckiej na komunikat londyński, wręczonej w czwartek przez rząd Rzeszy ambasadorowi W. Brytanji i Francji w Berlinie.

Odpowiedź niemiecka brzmi następująco: **Rząd niemiecki solidaryzuje się z rządem królewsko-brytyjskim i rządem francuskim w szczerem życzeniu udzielenia poparcia i zabezpieczenia pokoju, którego utrzymanie leży w interesie bezpieczeństwa Niemiec taksamo, jak i w interesie bezpieczeństwa innych państw europejskich.**

Rząd niemiecki zbada zapomocą jakich środków można będzie w przyszłości uniknąć niebezpieczeństwa wyścigu zbrojeń, które powstało wskutek wyrzeczenia się przez państwa wysoce uzbrojone traktatowo przewidzianego rozbrojenia.

Rząd niemiecki jest przekonany, że tylko duch wolnych układów między państwami suwerennemi, który znalazł wyraz w komunikacie brytyjsko - francuskim, doprowadzić może do trwałego międzynarodowego uregulowania zagadnienia zbrojeń.

Rząd niemiecki wita propozycję zabezpieczenia przed nagłemi atakami z powietrza przez mającą być w jaknajkrótszym czasie zawartą konwencję, która przewiduje bezpośrednie oddanie do dyspozycji sił lotniczych sygnatarjuszy na rzecz ofiary niesprowokowanego ataku lotniczego. Rząd niemiecki jest zasadniczo gotów oddać swe siły do dyspozycji, widząc w tem środek odstraszający przeciw zakłóceniu pokoju.

Rząd niemiecki wyraża zapatrywanie, że niedostateczne przygotowanie rokowania w większem kole, pociąga za sobą tarcia, których unikać należy w interesie zawarcia takiej, w swych skutkach zupełnie nowoczesnej konwencji lotniczej, to też zanim rząd niemiecki weźmie udział w takich rokowaniach, uważa on za wskazane wyjaśnienie szeregu zasadniczych kwestyj wstępnych, w oddzielnych rozmowach z zainteresowanemi rządami.

Rząd niemiecki solidaryzuje się z rządami królewsko - brytyjskim i francuskim w opinji, że zawarcie konwencji lotniczej byłoby doniosłym krokiem na drodze do solidarności państw europejskich i mogłoby przyczynić się do tego, by również i inne zagadnienia europejskie doprowadzić do rozwiązania zadowalającego wszystkie państwa.

Ciekawe jest, czy odpowiedź Niemiec jest szczera, czy też jest tylko nową próbą żonglowania „gałązką oliwną", odpowiadając celom dalekim od rzeczywistej woli służenia pokojowi.

PARYŻ, 16.2. (PAT). — Agencja Havasa streszczając odpowiedź niemiecką na notę francusko - brytyjską, podkreśla, iż w odpowiedzi tej niema żadnych aluzyj ani do układów rzymskich, ani do zagadnienia powrotu Niemiec do Ligi Narodów, ani też do konwencji o rozbrojeniu.

17.II.1935

Czego chcą Niemcy

i czego nie chcą

Że Niemcy skwapliwie przyjmą rokowania, po zawiadomieniu ich o wyniku narad angielsko-francuskich, ujętych w oświadczeniu londyńskiem z 3-go b. m., było zgóry wiadome i pewne. Dzisiaj to się już trochę zatarło w pamięci. Ale przecież to właśnie Niemcy, parokrotnie w ciągu r. ub., w połowie i pod koniec, zwracały się do Anglji i do Francji, w podróżach p. von Ribbentrop'a o nawiązanie rozmów i rokowań.

Zaciekawienie szło natomiast ku pytaniu, jak też Niemcy odpowiedzą, poprostu w wyborze sposobu dyplomatycznego.

I cóż rzuca się w oczy w odpowiedzi niemieckiej z 14-go b. m.?

Oburącz chwyciły Niemcy sprawę zachodniej umowy lotniczej. Tak żwawo, że aż zawołały dosłownie: gotowi jesteśmy oddać swoje siły do dyspozycji w obronie napadniętego przed napastnikiem powietrznym. A przecież Niemcom wogóle nie wolno mieć lotnictwa wojskowego, więc nadstawianie się z temi siłami jest cokolwiek porywcze.

Ale trudno się dziwić!

Umowa lotnicza to zachód. Ma ona uzupełnić pakt reński z r. 1925 między Anglją, Rrancją, Belgją, Włochami i Niemcami wyraźnem i natychmiastowem, bez czekania np. na Radę Ligi, puszczeniem w ruch lotnictwa wszystkich uczestników przeciw napastnikowi. A Niemcy nietylko wiedzą, że umowa taka stanie, jeśli nie z niemi, to bez nich, ale także wiedzą, że o uderzeniu na zachód w najbliższej przyszłości wogóle myśleć nie mogą. Co więcej, udział ich w umowie lotniczej znaczy, że będą miały dozwolone prawnie lotnictwo wojskowe. Więc w to im graj.

Natomiast znacznie powściągliwiej wypowiadają się Niemcy w dwu innych sprawach, które muszą poprzedzać umowę lotniczą zachodnią: przed nią bowiem musi powstać nowa umowa o zbrojeniach, któraby zastąpiła pogwałconą część 5-tą Traktatu Wersalskiego, i m. in. przyznała Niemcom lotnictwo wojskowe, a jeszcze przed umową o zbrojeniach niezbędne są wzmocnienia bezpieczeństwa także gdzieindziej, paktem środkowo-europejskim i paktem wschodnim, bo bez bezpieczeństwa nikt już dziś nie stanie do umowy o ograniczenie zbrojeń.

Ale w tych sprawach Niemcy nabrały wody w usta. Ledwie bąkają coś ogólnikowo i zgoła się nie spieszą. Oczywiście, bo rychła umowa o zbrojeniach wraz z nadzorem nad niemi wcale im nie dogadza, skoro zbroją się samowolnie bez nadzoru, a wzmocnienia bezpieczeństwa środkowo-europejskiego i wschodniego wcale nie chcą i szczególnie przeciw budowie tamy na wschodzie wogóle bronić się będą rękami i nogami, bo na to właściwie się zbroją, by móc coś przedsięwziąć na wschodzie. Dlatego w tych sprawach nota niemiecka jest bardzo wymownie niewymowna. Poprzez tę notę czyta się w zamysłach niemieckich jak w otwartej księdze.

St. St.

Lwów winien być siedzibą Związku rewizyjnego samorządu terytorjalnego

LWÓW, 16. 2. (tel. wł.). Niedawno, jak donosiliśmy, Rada Miejska we Lwowie zaprotestowała uroczyście przeciw ogołacaniu miasta i całej Ziemi Czerwińskiej z instytucyj i urzędów, co osłabia polski stan posiadania. Jednak ewakuacja kilkunastu zakładów i urzędów jest już faktem. Protest może mieć znaczenie dla przyszłości, ale zachodzi kwestja, jak powetować wyrządzone już straty.

Otóż w tym względzie wystąpił dziś na łamach „Kurjera Lwowskiego" prof. uniwersytetu, dr. Zbigniew Pazdro z następującym projektem: Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej postanowione zostało założenie „Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorjalnego", którego zadaniem będzie kontrola nad finansową i gospodarczą działalnością samorządu łącznie z czynnościami instrukcyjnemi i z poradnią fachowo-techniczną. Dekret wspomniany nie określa siedziby Związku i w łączności z tem prof. Pazdro proponuje, żeby siedziba została wyznaczona we Lwowie. Właściwie około Warszawy tylko Lwów może wchodzić w rachubę, bo Lwów posiada Politechnikę, Weterynarję i Wyższą szkołę Handlu Zagr. Zatem Związek mógłby tu czerpać odpowiednich fachowców. Motywu, dla którego siedzibą Związku, który jest pomyślany jako prawno - publiczna instytucja, oparta na czynniku społecznym i finansowej samodzielności, była tylko stolica. Państwo niema żadnego. Opinja, publiczna odniosła się do inicjatywy prof. Pazdro z wielkiem zainteresowaniem.

Mimo uspakajających zapewnień

Mobilizacja we Włoszech trwa

NIE NAWIĄZANO ROKOWAŃ BEZPOŚREDNICH

RZYM, 16.2. (PAT). — Włoskie koła prasowe utrzymują, że wszelkie zabiegi posła włoskiego w Addis Abeba, zmierzające zgodnie z porozumieniem, osiągniętem 20 stycznia w Genewie, do nawiązania bezpośrednich rokowań z rządem etjopskim, nie zostały uwieńczone powodzeniem spowodu stanowiska rządu etjopskiego, uchylającego się w praktyce od rozmów bezpośrednich.

CO WSKAZUJĄ FAKTY?

RZYM, 16.2. (PAT). — Dotychczas nie otrzymano tu żadnych wiadomości o wysłaniu do Afryki dwóch zmobilizowanych dywizyj włoskich, liczących od 25 do 30 tys. ludzi. Wiadomo natomiast, **że poza częścią rocznika 1911, którym zasilono dywizję messyńską i florentyńską, powołano pod broń wielu rezerwistów z różnych roczników, którzy odbywali służbę w kolonjach. Zmobilizowano również wielu techników i inżynierów, najwięcej wszakże powołano lekarzy, sanitarjuszy i farmaceutów, których obecność w Afryce jest konieczna ze względu na ciężkie warunki klimatu tropikalnego.**

Głodówka pomogła

Weterani uzyskali pracę

BYDGOSZCZ, 16.2. — Głodówka bezrobotnych członków Związku weteranów trwała 71 godzin. Większość przetrwała głodówkę bez uszczerbku dla zdrowia, inni musieli strajk przerwać, niektórzy dotąd znajdują się pod opieką lekarzy. Zarząd oddziału Związku weteranów poruszył wszystkie sprężyny, by znaleźć dla biedaków pracę. Pracę otrzymało 21 weteranów, poczem „głodomorzy" podpisali podyktowaną im deklarację, że po przeprowadzeniu swoich żądań skończą demonstracyjną głodówkę.

Hauptmann nie ma pieniędzy

na opłaty sądowe

NOWY JARK 16.2. (PAT.): — Hauptmann podpisał dziś w celi więzienia w Flemington podanie do sędziego Tranchard'a o wydanie bez opłat kopji dokumentów procesu dla złożenia apelacji. W podaniu Hauptmann oświadcza, że niema środków na opłatę kosztów procesu w apelacji.

Prasa ogłasza wywiad dwu dzienikarek z Hauptmannem, który twierdzi, że winowajcą porwania dziecka Lindbergha był Izydor Fisch i że działał on z pomocą osób, bez których udziału porwanie było niewykonalne.

W katastrofie hydroplanu

Zginęło 8 osób

LONDYN, 16.2. (PAT). — Hydroplan brytyjski spadł na pagórki około Messyny. Powodem katastrofy była silna mgła. Trzy zwęglone trupy wśród szczątków samolotu znaleziono.

Ministerstwo Lotnictwa komunikuje, że hydroplan znajdował się w drodze z Neapolu, do bazy samolotowej Calafrana na wyspie Malcie. Na samolocie znajdowało się 8 osób. W tej liczbie dwu oficerów i jeden podróżny. Wszyscy znajdujący się w samolocie zginęli.

Dokąd zmierza „Czas"?

Ks. Radziwiłł uspokoja zamachowców

Prezes konserwatystów sanacyjnych, ks. Janusz Radziwiłł, wygłosił onegdaj wobec grona zaproszonych osób odczyt p. t. „Dokąd zmierza „Czas?", który miał na celu wypowiedzenie poglądów grupy zachowawczej na sytuację polityczną i gospodarczą. Ks. Radziwiłł przypomina najpierw, że obóz zachowawczy nie uprawiał nigdy polityki opozycyjnej, bo konserwatyści na terenie Małopolski Zachodniej stanowili obóz rządowy. W r. 1926 weszli do Bloku Bezpartyjnego i wówczas zachodziła obawa, że jeżeli przedstawiciele zachowawców spotkają się z dawnymi socjalistami i ludowcami w jednym klubie, to praca będzie utrudniona. Współpraca ta dała jednak dobre rezultaty, a obóz zachowawczy korzysta z pełnej autonomji w klubie BB.

W trakcie swego przemówienia, ks. Radziwiłł poruszył również sprawę Berezy Kartuskiej, oświadczając, że boli go ona tak, jak bolał Brześć, ale musi uchylić czoła przed argumentami sfer miarodajnych.

Co do mniejszości narodowych, to jest zwolennikiem całkowitego ich uprawnienia, uważa tylko, że w Polsce jest zbyt dużo żydów i należałoby uodpornić społeczeństwo polskie oraz wzmocnić polski element gospodarczy. Co do „Czasu", to między jego redakcją a konserwatystami zasiadającymi w Sejmie istnieją jednak pewne różnice. W redakcji pracują teoretycy polityczni, a w parlamencie i życiu gospodarczem ludzie praktyczni.

Ks. Radziwiłł poruszył również zagadnienia gospodarcze, wypowiadając się przeciwko etatyzmowi.

Berlin forsuje

Plebiscyt w Austrji

WIEDEŃ, 16.2. Miejscowe koła polityczne z niepokojem spoglądają na krecią robotę hitlerowców w Austrji.

Jak już donosiliśmy, austrjaccy narodowi socjaliści porzuciwszy poprzednią taktykę teroru i sabtażu, przyjęli jako metodę działania zjednywanie opinji ogółu dla Niemiec drogą ustępstw gospodarczych. Równocześnie wszelkiemi sposobami, aż do kalumnij włącznie, stosuje się oczernianie rządu Schuschnigga i wytwarzanie wokół niego niezadowolenia, poczucia pustki i słabości.

W związku z tą nową taktyką, chodzą słuchy, że Berlin nosi się z projektem uchylenia zarządzeń antyaustrjackich w dziedzinie turystycznej. Poprzednio wydany przepis bojkotowy o pobieraniu opłaty 1.000 marek od wyjeżdżających do Austrji ma być zastąpiony postanowieniem, które nietylko że nie będą hamowały wyjazdów do Austrji, lecz przeciwnie będą popierały odwiedzanie Austrji przez niemieckich turystów.

Zarządzenie takie miałoby na celu ułatwienie agitacji na terenie Austrji na rzecz plebiscytu na temat ustroju i składu rządu. W tym właśnie kierunku zmierzają główne wysiłki narodowych socjalistów, którzy liczą, że ideą plebiscytu zdołają poruszyć masy ludowe i wywołać prąd, któremu rząd Schuschingga nie zdołałaby się oprzeć. Podobno nawet w celu realizacji tej koncepcji hitlerowcy nie cofną się przed zawarciem paktu z socjalistami austrjackimi.

Duże wrażenie w Wiedniu wywołał znamienny artykuł Mussoliniego na temat historycznej roli Austrji, jako państwa niepodległego. Artykuł ten, ogłoszony na drugi dzień po zakończeniu mobilizacji, koła tutejsze komentują, jako ostrzeżenie pod adresem Niemiec, że ewentualny konflikt z Abisynją w niczem nie osłabia czujności Włoch w sprawie austrjackiej.

2-6 marca Rintelen stanie przed sądem

Sensacyjny proces w Wiedniu



Dr. Rintelen

WIEDEŃ, 15. 2. (PAT). Termin procesu przeciwko b. ministrowi i posłowi austrjackiemu w Rzymie dr. Rintelenowi, oskarżonemu o zdradę stanu w czasie lipcowej rewolty narodowych socjalistów w Austrji, wyznaczony został na dzień 2 — 6 marca r. b. Rozprawa toczyć się będzie przed wiedeńskim sądem wojskowym. Wobec ciągle jeszcze słabego stanu zdrowia Rintelena i częściowego paraliżu, na jaki cierpi on po próbie samobójstwa, możliwe jest dalsze odroczenie procesu.

Podczas przewodu sądowego zeznawać ma ponad 50 świadków, w tem wiele wybitnych osobistości politycznych. Przedstawiona zostanie przytem cała historja zeszłorocznej rewolty lipcowej narodowych socjalistów oraz rozwój partji narodowo - socjalistycznej w Austrji.

Obrony podjął się adw. dr. Klee, b. członek trybunału konstytucyjnego.

Polak burmistrzem Chicago?

„Wybierzmy Piasta na Mayora miasta"

CHICAGO, 15.2. (PAT). — Tutejsze kupiectwo polskie wysunęło kandydaturę Polaka na burmistrza miasta Chicago. Akcja agitacyjna odbywa się pod hasłem: „Wybierzemy Piasta na Mayora miasta". Kandydatem tym jest Marcin Powroźnik, znany ze swej pracy w organizacjach politycznych, ogólnie ceniony wśród Polonji chicagoskiej.

Wielki sukces Flandina w Izbie

444 posłów za rządem — 124 przecw

PARYŻ, 16.2. (PAT). W czasie wczorajszej debaty w Izbie nad kwestją bezrobocia, premjer Flandin wygłosił przemówienie, w którem przedstawił program rządu w sprawie zwalczania bezrobocia i ożywienia gospodarczego. W zakończeniu swej mowy premjer Flandin postawił kwestję zaufania, co wywołało w Izbie oraz w kołach parlamentarnych duże wrażenie.

W głosowaniu nad kwestją zaufania 444 posłów wypowiedziało się za rządem, 124 przeciwko. Przy rządzie Flandina skupiły się wszystkie odłamy Izby za wyjątkiem ugrupowań socjalistycznych i komunistycznych.

PARYŻ, 15.2. (PAT).—Wzrost bezrobocia trwa w dalszym ciągu. Ostatnie dane oficjalne wskazują na 496.000 bezrobotnych zarejestrowanych, czyli o 150.000 więcej, aniżeli w tym samym okresie roku ubiegłego.

Bund boi się komunistów...

Dawniej współpraca—teraz: za drzwi

W sali Stow. żydowskich handlowców przy ul. Zamenhofa 5, odbywał się wczoraj VI zjazd krajowy delegatów żydowskiej partji socjalistycznej „Bundu" w Polsce. By uniknąć awantur i zamieszek, kierownicy zjazdu zastosowali przy drzwiach niezwykle ścisłą kontrolę wchodzących. Na salę mogli się dostać tylko delegaci lub specjalnie zaproszeni goście, legitymujący się odpowiednimi zaświadczeniami.

Około godz. 9-ej wieczorem do lokalu przybyło dwóch osobników, którzy przedstawiwszy się za delegatów Centralnego komitetu komunistycznej partji w Polsce usiłowali dostać się na salę, by — jak twierdzili — powitać zjazd i wygłosić przemówienie, nawołujące do wspólnego frontu robotniczego w imieniu partji komunistycznej. Zarząd zjazdu bundowskiego oświadczył delegatom, że nie będą wpuszczeni na salę, gdyż jest to zebranie ściśle wewnętrzne. Delegaci poczęli się awanturować, wywołując wśród pozostałych delegatów zrozumiałe zaniepokojenie. Gospodarze lokalu przy pomocy woźnych, komunistów wyrzucili z sali. Obaj delegaci, których nazwisk nie zdołano stwierdzić, wyrzuceni z sali, uciekli samochodem, oczekującym na nich przed bramą domu.

Traktat handlowy

z Anglją

W kołach poinformowanych twierdzą, iż podpisania polsko-angielskiego traktatu handlowego oczekiwać należy w najbliższych dniach. Podpisanie nastąpi w Londynie.

Wyjazd do Londynu ministra przemysłu i handlu p. Floyar-Rajchmana i Wiceministra Skarbu płk. Koca ma zatem związek nietylko z otwarciem Targów Brytyjskich, ale również z ostatnią fazą rokowań o traktat handlowy. Pobyt min. Rajchmana w Londynie obliczony jest na 8 dni.

Odezwały się serca zacnych ludzi
na nasz apel o pomoc dla bezrobotnych
Emeryci, ziemianie, uczeni, kupcy śpieszą z czem kto może

Każdy człowiek ma serce. Tylko, że nie każdy chce się do tego przyznać. A jednak, pomimo wszystko, przychodzi ono czasami do głosu...

Naprzykład w takiej sprawie bezrobocia, bezdomności, nędzy— wystarczyło odmalować straszliwą niedolę ludzi, którzy nie z własnej winy zostali wyrzuceni poza nawias społeczeństwa, utracili pracę i dom, — aby się znaleźli ludzie ofiarni, życzliwi, gotowi podać pomocną dłoń bliźniemu.

Oto parę wyjątków z licznych listów, które otrzymałam w związku ze sprawozdaniami z baraków.

Pan J. G. z Poznania pisze:

„Wielkie uczułem współczucie dla tych biednych rodzin, cierpiących głód i zimno. Sam kiedyś to cierpiałem więc z wdzięczności dla Boga, że obecnie mam co jeść i czem się przyodziać i mam to zapewnione do śmierci, dzięki emeryturze państwowej, chcę biednym pomóc. Przesyłam więc przekaz dla najbardziej potrzebującej matki, tej która ma otwartą gruźlicę, a sypia razem z dziećmi na wązkiem łóżku. I proszę powiadomić mnie ile potrzebaby pieniędzy na najpotrzebniejsze wydatki, aby te dzieci nie spały razem z matką, i może na mleko codziennie".

(Obecnie p. J. G. stale opłaca mleko dla dzieci owej suchotnicy. Posyła co miesiąc pieniądze na ręce kierowniczki Sekcji barakowej).

Pan T. S., tapicer z Warszawy pisze, co następuje:

— „Czytając wzruszający reportaż o naszych rodakach, którzy powrócili z Francji i znajdują się w biedzie, chciałbym im jakoś według moich skromnych sił pomóc, a ponieważ moja drobna ofiara pieniężna nie rozwiązałaby kwestji, chciałbym jedno dziecko czy to Jeannette, czy Roland, lub Armanda wziąć do nas, bo mamy troje dzieci w wieku 10 — 16 lat więc i to jedno z Francji by się przeżywiło i ubrało narówni z naszemi, dotąd, dopóki je go rodzice nie zechcą go zabrać. Będzie miało opiekę czułą, a może znajdą się naśladowcy? Chcę żeby nasi rodacy nie zawiedli się w nadziei, że im jakoś pomogą w tej Warsiawie..." „Oczekuję odpowiedzi względnie przyprowadzenie dziecka".

Niedługo później zgłosiła się ze wsi pewna obywatelka ziemska, która postanowiła zabrać drugie dziecko reemigrantów, aby je wychowywać na wsi.

Ziemianin z lubelskiego, pan C. pisze: „Do głębi wzruszony opisem baraków, pragnę co jakiś czas przysyłać prowianty spożywcze dla jednego z wymienionych w opisach nieszczęśliwców".

Giser bez pracy otrzymał zawiadomienie, że będzie mógł zgłosić się do fabryki, w której dawniej pracował. Niestety, skoro przyszła radosna wiadomość, karetka pogotowia wywiozła biedaka do szpitala, gdyż zapadł na zapalenie płuc. Wpłynęło jednak kilkanaście złotych na ręce jego żony.

Związek Legjonistów Puławskich zainteresował się losem obłąkanego oficera rezerwy, wegetującego w barakach żoliborskich. Jakkolwiek nieszczęśliwy ten człowiek — jak mi wyjaśnił przewodniczący Związku — nie wysłużył przepisowej liczby miesięcy w formacji, więc, mówiąc biurokratycznym językiem, nie podlega jej kompetencji — postanowiono na zebraniu Kolegjum wypłacać mu stały zasiłek miesięczny, oraz powierzyć go opiece Koła Pań w celu dostarczania co jakiś czas produktów żywności.

Do redakcji dla Sekcji Barakowej, założonej przez O. Leona redemptoryste posypały się ofiary w postaci ciepłej odzieży, bielizny, pościeli, walizek, paczek żywnościowych i pieniędzy.

Jeden z wybitnych uczonych warszawskich wraz z żoną wyzbyli się większej ilości ubrań, w dobrym stanie, darowali zagraniczny radjoodbiornik dla jednej ze świetlic, dwa łóżka dębowe.

Wpłynęło do tej pory dwadzieścia sześć paczek z odzieżą, dwanaście z żywnością, skrzynka z artykułami żywności...

Jak wielkie znaczenie ma najmniejszy nawet datek, świadczyć może wykaz zakupów, poczynionych za skromną sumę dziesięciu złotych — a więc — kupiono w miejskim sklepie kartek na mleko na cały miesiąc, po pół litra dziennie dla przymierającej głodem bezrobotnej, chorej na płuca, — węgla i drzewa dla rodziny gnieżdżącej się w nieopalanej izbie, białego pieczywa dla rekonwalescentki, bezrobotnej, która przeszła operację brzuszną. Nieraz kilka złotych starczy na opędzenie takiej ilości potrzeb, że najskromniejszy pracownik wiążący z trudem koniec z końcem, zdumiałby się, widząc czem może być dla człowieka — półzłotówka... Są przecież ludzie, którzy z braku pięciu groszy nie mają gdzie spędzić nocy, bo nie mogą sobie opłacić wstępu do noclegowego przytułku. Miałam kiedyś sposobność widzieć takiego emigranta z Francji, byłego pracownika wielkiej firmy samochodowej, który dzisiaj tuła się jako łazik bezdomny po mieście, a pod wieczór łamie głowę skąd zdobyć pięć groszy na nocleg...

W dalszym ciągu prosimy składać ofiary pieniężne i w naturze w lokalu administracji ABC, Zgoda 1, z dopiskiem „Na sekcję barakową" (wejście z ulicy — do godziny 7-ej).

APELUJEMY DO KUPCÓW!

Może znajdą się ofiarni kupcy, którzy zechcą przeznaczyć dla barakowców pewną ilość produktów żywności. Jeżeli obywatel ziemski, a wiadomo jak się daje kryzys we znaki właścicielom ziemskim — podejmuje się dostarczać stale paczki żywnościowe, chyba większe firmy warszawskie nie uchylą się od ciążącego na każdym z nas obowiązku i wyznaczą pewną ilość produktów — mąki, herbaty, owoców, mięsa, tłuszczów dla ludzi, którzy zapomnieli, jak wygląda „prawdziwy obiad".

OFIARY

Na sekcję barakową dla najbiedniejszych.

PP. Majewska Józefa 5 zł., Ludwik Łopuszański 3 zł., Włodzio i Zdziś Zawadzcy 2.50 i paczka z zabawkami, Orłowski 1.20, K. Iłłakowicz 10 zł., i paczka z kołdrą i baszłykiem, Morawiecka paczka z odzieżą, Jankowska paczka z odzieżą, Daszewska paczka z odzieżą.

Dla S. C.

PP. D. Łopuszański 1 zł., A. Fabian 5 zł., E. N. 5 zł., Bezimiennie 3 złote.

Dla E. G.

P. J. Kubiczowa 5 zł

Dla A. G.

P. J. Kubiczowa 5 zł.

Niewykupienie terminowe
Swiadectwa przemysłowego
a ulgi

Ministerstwo Skarbu wystosowało do izb skarbowych ważny okólnik w sprawie orzeczeń karnych za niewykupienie świadectwa przemysłowego.

Orzeczenia karne nie mogą wedle tego okólnika pozbawiać prawa do ulgowego świadectwa przemysłowego płatników, którzy świadectwa w terminie nie wykupili, jeśli prawo do tej ulgi przysługuje im z urzędu na mocy zarządzenia ministerstwa z 6 grudnia 1934.

Im mniej ludności...
Tem większe przeludnienie
Paradoksy Europy XX wieku

Pisaliśmy już, że ludność Europy zachodniej zmniejsza się, i że ten proces przybiera coraz szybsze tempo. Do r. 2000 Niemcy stracą 18 miljonów ludności, Francja do r. 1980 może stracić 13 miljonów, w Anglji w ciągu niespełna dwudziestu lat przyrost ludności obniżył się o 70 procent, Włochy również muszą walczyć z malejącą wciąż liczbą urodzeń.

Ten ubytek ludności wywołany zmniejszaniem się liczby urodzeń wyrównywa w części obniżenie śmiertelności. Kiedyś nastąpi groźny moment, gdy kryzys ludnościowy wywołany spadkiem narodzin zamiast — jak teraz — być złagodzonym przez obniżoną śmiertelność, ulegnie w statystyce śmiertelności jeszcze dalszemu pogłębieniu, ponieważ nadejdzie czas zgonu dla powstającego obecnie pokolenia starców. Nauka i postęp higjeny przedłużyły ludzkie życie, ci co dawniej już terazby zmarli, umrą dopiero za 10, 15 lat. Jest to pocieszające, jest triumfem ludzkiej wiedzy i byłby to taki medal, który nie ma dwóch stron — dobrej i złej, a tylko jedną dobrą; gdyby...

Smierć gospodarcza

Bo cóż się dzieje? Coraz więcej ludzi wejdzie w wiek starczy, a coraz mniej przybywa młodych. Pozornie statystyka nie mówi jeszcze o wymieraniu narodów europejskich. Istotnie niema wymierania w fizycznem znaczeniu. W tem znaczeniu narody zachodnio - europejskie przechodzą fazę starzenia się, natomiast już dziś inaczej się sprawa przedstawia, jeśli wziąć pod uwagę gospodarcze skutki zmian w statystyce narodzin i zgonów. Pod względem gospodarczym ludzie, którzy przekroczyli 60 lat, a często i ludzie po pięćdziesiątce, przestają być wytwórcami, a stają się jedynie konsumentami — w każdym razie, z wyjątkiem nielicznych jednostek — dają oni społeczeństwu mniej, niż od społeczeństwa otrzymują. Dlatego, jeżeli spojrzeć na obecne przemiany ludnościowe z punktu widzenia sił twórczych społeczeństwa, to obniżenie śmiertelności wśród ludzi po pięćdziesiątce nie wynagradza ubytku liczby narodzin.

Przysłowiowy „młyński kamień"

Społeczeństwo, zgnębione kryzysem, dręczone coraz większym wyzyskiem wielkiego kapitału, pozbawione wiary w przyszłość, broni się instynktownie przed trudnemi warunkami życia zmniejszaniem swych obowiązków, a więc zmniejszaniem liczby dzieci. W bardzo wielu wypadkach ograniczenie potomstwa następuje z musu, pod presją warunków gospodarczych. Chyba nikt nie będzie się dziwił angielskiemu górnikowi, bezrobotnemu od lat 5, a posiadającemu dwoje dzieci, że nie odważy się sprowadzić na świat trzeciego dziecka.

W jednym z poprzednich artykułów wspominaliśmy, że w Berlinie połowa małżeństw jest bezdzietna, w całych Niemczech ilość bezdzietnych małżeństw waha się między 35 a 40 procent. Normalnie dzieci dorastając przyjmują obowiązek utrzymania rodziców — małżeństwo bezdzietne, w którym obie strony przekroczyły pięćdziesiątkę łatwo może się stać ciężarem społeczeństwa.

Jeżeli nawet przypuścić, że człowiek starający się zebrał w ciągu życia kapitał, który pozwoli mu żyć spokojnie na starość i nie być nikomu ciężarem, to jednak jest to nadal zjawisko niepomyślne w porównaniu z daniem społeczeństwu ludzi młodych i przygotowanych do pracy. Ażeby kapitał dawał dochód takiemu przezornemu starcowi, musi ktoś przy pomocy tego kapitału pracować. Tak więc — rosnąca liczba starców, której ciężaru nie wynagradza przyrost młodzieży, staje się dla społeczeństwa balastem, przysłowiowym „kamieniem młyńskim", ciągnącym na dno.

Teraz już nie wyda się nam dziwacznem zdanie jednego z francuskich socjologów, cytowane niedawno w miesięczniku „Tęcza":

„... można powiedzieć bez paradoksu, że zmniejszenie się ludności grozi... sprowadzeniem przeludnienia. Społeczeństwo starzejące się ciągnie za sobą balast coraz cięższy. Musi ono utrzymywać coraz więcej żywiołów nieprodukujących, a posiada coraz mniej siły i żywotności, aby walczyć z rosnącemi trudnościami gospodarczemi".

Tak, ograniczanie liczby narodzin, ograniczanie dopływu świeżych sił, dopływu młodości, a powiększanie liczby starców nie jest najlepszą receptą na zwalczanie kryzysu, nędzy i skutków niesprawiedliwości społecznej. Jest to trochę podobne do pomysłu wytępienia chorób zapomocą wytępienia ludzi. Wówczas nie będzie miał kto chorować... gdy mniej będzie dzieci, mniej ludzi w przyszłości będzie narażonych na biedę... tak wygląda naiwne i fałszywe rozumowanie. Gdy zmniejszy się ludność — starczy dla wszystkich — mówią domorośli reformatorzy. Zapominają, że wówczas zmniejszy się tylko ilość rąk do pracy, bo owe zmniejszenie to znaczy mniej młodzieży, ale nie — mniej starców.

Moment kulminacyjny

Szczytowym okresem znaczenia politycznego i gospodarczego Europy był wiek XIX. Pod wpływem poprawy warunków bytu, podniesienia higjeny życia, w zmagającej się ekspansji gospodarczej przyrost ludności zyskiwał na siłach. Dziś wydaje się wprost nie do wiary fakt, że w ciągu jednego stulecia ludność Europy wzrosła więcej, niż dwukrotnie. A jednak mówią nam to liczby.

W r. 1810 Europa liczy 187 miljonów mieszkańców, w r. 1900 — 460 miljonów. Jest to zarazem kulminacyjny punkt. Ten niezwykły przyrost dokonał się mimo emigracji, jaką Europa zaludniała inne kontynenty. Później — wielka wojna przynosi załamanie przyrostu. Narodziny prawie ustają, równocześnie tracimy 24 miljony ludzi, dźwigamy się z klęski coprawda dość szybko, bo obecnie Europa liczy pół miljarda ludności. Nie jest to już ten rozpęd, co w wieku XIX. Pozatem — ta wysoka liczba utrzymała się dzięki przyrostowi krajów słowiańskich mniej gospodarczo rozwiniętych, narazie — mniej ekspansywnych.

Natomiast centra ekspansji europejskiej — kraje zachodnio-europejskie, uległy jakby paraliżowi. Starzenie się narodów romańskich i germańskich, osłabienie ich odporności i zdobywczości prowadzi do wydarcia prymatu Europie.

Europa ulega wywłaszczeniu. Grzęźnie w długach. Coraz częście odwiedza ją komornik — amerykański Wuj Sam i unosi ze sobą jej skarby.

Następstwa gospodarcze całokształtu tych przemian w stosunkach demograficznych (ludnościowych) Europy omówimy jutro w artykule „Amerykański komornik i wywłaszczona Europa".

Przyśpieszone terminy
Zeznań o dochodzie

Jak komunikuje Ministerstwo Skarbu, w myśl przepisów nowej ordynacji podatkowej termin składania zeznań o dochodzie na rok podatkowy 1935 dla osób fizycznych upływa z dniem 1 marca. W tym samym terminie osoby, obowiązane do składania zeznań o dochodzie, powinny uiścić przedpłatę na podatek dochodowy w wysokości połowy kwoty, jaka przypada od zeznanego dochodu.

W latach poprzednich termin składania zeznań był rok rocznie przesuwany o dwa miesiące, a więc z 1 marca na 1 maja. W roku bieżącym rozporządzenie ministra skarbu, ogłoszone wczoraj, przesunęło termin składania zeznań i uiszczania przedpłaty tylko dla osób fizycznych, prowadzących w r. 1934 prawidłowe lub uproszczone księgi i tylko o jeden miesiąc, a więc do 1 kwietnia.

Dla osób, nieprowadzących ksiąg, obowiązuje nadal termin 1 marca, który przesunięty nie będzie. Osoby te zatem muszą złożyć zeznania o dochodzie oraz uiścić przedpłatę na podatek dochodowy na rok podatkowy 1935 w terminie do tej daty.

Fermenty
na kop. Grodziec

SOSNOWIEC, 16.2. — Trwający od dwóch tygodni strajk górników na kopalni „Grodziec" został w piątek ostatecznie zlikwidowany.

W piątek odbyło się zebranie pracowników umysłowych Towarzystwa Grodzieckiego, na którem wyrażono żądanie prowadzenia kopalni pod zarządem przymusowym, jako placówki samodzielnej.

Kawioru nie zabraknie

Sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Polsce uzyskało nowe kontyngenty na import luksusowych artykułów żywnościowych. W b. m. podjęty będzie masowy import czerwonego kawioru, który sprowadzony będzie w ilości około 13.000 kg.

Rzecz znamienna, że mimo kryzysu obserwowany jest poważny wzrost konsumcji kawioru. Są widocznie ludzie, którzy na kryzysie zarabiają.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Berlin 212.60, Bruksela 123.62, Amsterdam 35×.10, Gdańsk 172.84, Londyn 25.82, Medjolan 45.02, Nowy Jork 5.29,38, Nowy oJrk-kabel 5.29,63, Paryż 34.94,50, Szwajcarja 171.46.

W obrotach prywatnych: marka niem. 202, szyling anstr. 99.10, korona czeska 21.81, frank fr. 34.92, frank szw. 171.40, łaty łotewskie 127.50, funt ang. 25.85, dolar 5.28,25, rubel złoty 4.55,50, dolar złoty 8.88,5, rubel srebrny 1.60, bilon 0.69. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.26.

Akcje: Bank Polski 99.50—99.75—99.50, Lilpopy 9.35, Starachowice 13.10.

Papiery procentowe: 4 proc. dol. 54.35, 5 proc. konw. 68.50, 7 proc. stabil. 73.13—73.25—73.13, po 500 dol. 73.50, 7 proc. Przem. Pol. 80, 4 i pół proc. ziem 54.50, 7 proc. ziem. dol. 50.75, 5 proc. Warsz. nowe 62.25, 5 proc. Łodzi nowe 54.

Tranzakcje dokonane a nienotowane: 3 proc. bud 46.50—46.60, 4 proc. inw. zw. 118, 7 proc. śląska 73.50, 7 proc. warsz. dol. 73—73.25, 4 proc. ziem. 47.75, za 8 proc. dillon. chciano płacić 92.

Obroty dewizami średnie, tendencja niejednolita. Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych niejednolita, dla akcji mocniejsza, ale przy małych obrotach.

Jak komornik p. Krupka
robił zajęcie u muzyków?

Mieszkaliśmy razem. My, to niby Wicek i ja. Wolę mówić ja, niż wyszczególniać swoje chrzestne imię — Kleofas. Może w niebiesiech Wincenty bierze miejsce przed Kleofasem, jednak na ziemi było odwrotnie. Bo cóż taki nędzny puzonista może się równać ze mną, co skomponowałem trzy tanga i cztery foxtroty, jak: „Nikodem, nie chodź przodem", albo „Każda Amelita o mamonę pyta". Narazie brak dochodów nas zrównał i pobratał. Opatrzność nas żywiła.

*

Dziś poniedziałek. Szewckie święto. Bezrobotnych również. Zresztą podobnie jak środa, piątek i t. d. Więc i my świętujemy. Z przesadą fanatycznie, po żydowsku, nawet nikt ognia nie rozpali. A przecież zimno i jeszcze nie było śniadania. Leżymy w łóżku, otulając się szczelnie. To jeden, to drugi, udając zaspanego, ściąga bez serca okrycie z sąsiada. Brudno i nieład. Pustka. Zdaje mi się, że niedługo wiatr będzie tańcował po naszym pokoju. Ktoś puka.

—Wejść! — Drzwi się otwierają. Jakaś urzędowa osoba. Przybysz poprawia nam humor.

— Prosimy, prosimy.—Wicek wyskazuje z łóżka w bezczelnie brudnej bieliźnie. O, hycel! Podaje gościowi krzesło: Niech pan siada. Osoba trzyma się sztywno. Krótko — zajęcie za spodnie Wicka. Trudno.

— Ale niech to pana do nas nie zraża. Prosimy, czem można służyć: może kredens... może biurko... może tualetę... proszę się nie krępować.

— Panowie mają jeszcze jeden pokój, bo ja tutaj tych mebli nie widzę.

— Ach! To tylko brak wyobraźni. Ta gruba tekturowa teczka — piszczał Wicek — to nasze biurko, gdy się położy na kolanach, świetnie można pisać, zaraz się pan przekona; tuba od gramofonu w końcu węższym uszczelniona, sztucznie, ale niewywrotnie zainstalowana, — to nasza miednica i tualeta zarazem.

— A kredens? — spytał ponuro komornik.

—Kredens? — trudniejsza sprawa — wstawaj Kleofas! Ta puszka blaszana pod łóżkiem, chroniąca materac od zarwania — to nasz kredensik. Tu chowamy wiktuały. Doskonale wyklucza możliwość wszelkiej grandy. Gdy jeden chce wyjeść produkty pod nieobecność drugiego, — musi dość długo manipulować materacem... A tymczasem zainteresowany nadejdzie.

Komornik się roześmiał.

— No, widzę, że nie tu po mnie. Bądźcie panowie zdrowi.

— O nie — uważamy pana za gościa. Poczytywalibyśmy sobie za obrazę, gdyby pan z nami nie przekąsił.

Komornik był rozczulony.

— Kochane z was chłopaki. Ale widzicie, ja tu tak urzędowo, że chyba innym razem. Teraz stanowczo nie mogę.

— Lecz kiedy innym razem? — zapytaliśmy rozczarowani.

— Choćby za minutkę, na was kończę swe dzisiejsze urzędowanie i za chwileczkę mogę być zupełnie cywilnym człowiekiem.—Zapisał coś w papierach i schował z namaszczeniem akta. Twarz mu się rozjaśniła. — Ja księ macie muzykusy? Krupka jestem! — Krew nas zalała.

— Co za muzykusy? Wincenty Smyczek — puzonista, Trznadel — kompozytor — rzuciliśmy opryskliwie.

—No nie, nie, ja tak żartem. — Pocałowaliśmy się z dubeltówki.

—Ale jak tam z tem drugiem śniadaniem?

— Alkohol jest objaśniłem — ale z zakąską bieda. — Nie mamy floty.

Komornik błysnął pięciozłotówką.

— Nie możecie łożyć na wszystko, dodatki ja stawiam.

Na to czekaliśmy. Błyskawicznie byliśmy ubrani.

— Ja zbiegnę — zaproponował Wicek.

Nim zdążyliśmy się rozgadać, już był spowrotem. Skumbrja, śledź marynowany, ogórek kiszony, salceson, bułki, cukier, herbata, węgiel zaraz przyniosą. Krupce wydłużyła się mina.—Węgiel? — No jest, jest i reszta — czternaście groszy. Proszę. — Krupka tarł czub, zafrasowany. My zaś zastawiliśmy stół i rozpoczęliśmy poszukiwania za alkoholem.

— W tej butelce coś było, pewnieś wypił — oskarżyłem Wicka.

— To był czysty alkohol, pewnie zwietrzał, długo nieużywany — bronił się koleżka.

Tym razem Krupce zrobiło się markotno.

— No, jakże mamy zjeść tego śledzika bez sznapsa. To nie przystoi.

— Pewnie, że chamstwo — odpowiedział Wicek — wyjątkowy brak kultury.

— Skocz pan po białą główkę — wrzasnął Krupka i odliczył mu 4.20.

Pojawienie się butelki, wywołało skutek piorunujący. Na kominie oddawna trzeszczał wesoły ogień. Rozochociliśmy się na dobre. Wicek wrzeszczał Tangolitę. Ja grałem na grzebieniu. Komornik stłukł ostatnią podstawkę. Nie wiem, nie pojmuję jak to się stało, nikt mi tego nie wytłumaczy, ale Wicek jeszcze cztery razy zbiegał na dół. Gdy noc zapadła komornik wyszedł od nas na czworakach. Oby wielkie niebo błogosławiło pana Krupkę! Bodajby codzień robił nam zajęcie.

W.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Michał Kondracki

Zadania Wydziału Muzycznego

Wydział Muzyczny Polskiego Radja ma doniosłe zadania wychowawcze. Kto, jak nie głośnik radjowy, ma uświadamiać społeczeństwo o znaczeniu kultury muzycznej, o rozwoju sztuki, o jej roli w życiu codziennem człowieka. Któż, jak nie mikrofon, ma wpoić w słuchacza zamiłowanie do słuchania koncertów, pobudzać jego zainteresowanie i ciekawość, kształcić go i pouczać.

Mylne jest mniemanie, że konieczne jest dogadzanie i uleganie tłumom; schlebianie gustom szerokiej publiczności; „udostępnianie" czyli obniżanie ogólnego poziomu. Barometr radjowy jest czuły na głosy i opinje radjosłuchaczy, w postaci listów lub skarg, pochwał lub zadowolenia. Muzyka współczesna jest stanowczo skazana na banicję z gmachu na Zielnej, jako... niepopularna. Społeczeństwo jest nagół bardzo wrogo usposobione do nowych prądów twórczych i do nowych autorów. Mówiło się więc o tem, żeby lepiej nie forsować, nie drażnić, przeczekać trochę...

Przypomina mi to zawsze historję o sławnym gubernatorze pewnego miasta w Rosji, który wydał zakaz jeżdżenia mechanicznemi pojazdami po ulicy, dopóki się konie do nich nie przyzwyczają (sic!). Taki stan „zaściankowy" może jeszcze długo u nas potrwać. Szeroka publiczność opojona aż do obrzydzenia i przesytu lekką, zdawkową muzyczką, traci resztki smaku artystycznego i już sama się gubi, dezorjentuje i demoralizuje. Tę chwilę należy wyzyskać właśnie poto, aby już w drobnych z początku dawkach, potem zaś w dozach większych podawać nie koniecznie poważną, ile przedewszystkiem dobrą muzykę. Ale z odpowiednimi komentarzami i planowo prowadzoną akcją.

Niezdrowa jest przesada zarówno w jednym tak i w drugim kierunku. Przeholowanie modernizmem, przeładowanie programu wyłącznie utworami współczesnemi jest niestrawne — więc niewskazane; z drugiej zaś strony dawanie samej lekkiej lub nawet dawnej muzyki, nie jest szczęśliwem wyjściem z sytuacji. Drogę należy obrać pośrodku: traktować muzykę jako jedną rozwojową całość, nie zaś fragmentarycznie, oderwanie. Naprzykład jedne linie proste stanowią — Couperin — Remeau — Ravel; lub Bach — Hindemith — Honegger — Borodin. Rimskij - Korsakow — Strawiński i t. d. To udostępni publiczności rozumienie nowych kierunków rozwojowych w muzyce, szczególnie, jeżeli inteligentny i fachowy komentarz, w postaci rzeczowej prelekcji, objaśni zasady i wytyczne myśli danego autora.

A co może powiedzieć np. prelegent mający 75 lat i nierozumiejący się nic a nic na muzyce współczesnej, na najnowszych kompozycjach doby obecnej? Dyskwalifikuje on nietylko siebie, ale też i reprezentowany przez niego Wydział Muzyczny. O dawno minionych epokach powinni mówić specowie odpowiedni, o współczesnej — tylko do tego specjalnie powołani prelegenci. Inaczej się wyrządza złą przysługę transmitowanym programom. Jeżeli nie jest objaśnione wyczerpująco sedno rzeczy, wszechstronnie oświetlona myśl autora - twórcy. objektywnie nastawiona uwaga słuchaczy na te lub owe szczegóły, to cel odczytu jest całkowicie chybiony i nikt tej krzywdy nie naprawi, bo bez należytego przygotowania przeciętny słuchacz nie wszystko potrafi zrozumieć w nowoczesnym języku muzycznym.

Trzeba nietylko umieć powiedzieć, wytłumaczyć, ale nawet zademonstrować przykłady z omawianego utworu. Wbić w ucho przyszłego słuchacza główne tematy, wyjawić ich rozwój. Tylko w tym wypadku prelekcja będzie w 100 proc. celowa i skutek zostanie niewątpliwie osiągnięty w bardzo wysokim stopniu. Nie z niechęcią, uprzedzeniem lub niedowierzaniem — które siłą rzeczy udzielą się ich niewidzialnym radjosłuchaczom — lecz wiarą, entuzjazmem można raczej powoli i systematycznie nawracać publiczność polską w kierunku pojmowania dzieł współczesnych mistrzów.

Premje dla abonentów 399.999, 400.000 i 400.001

już zostały rozdzielone

Zgodnie z zapowiedzią, w dniu 15 lutego r. b. nastąpiło wylosowanie 400-tysięcznego radjosłuchacza polskiego, spośród abonentów radjowych. Cyfrę 400-tysięcy abonentów zarejestrowała statystyka Agencji Radjofonicznej już w pierwszych dniach lutego.

Zdobywcą pięknej nagrody „Polskiego Radja" w formie superheterodyny „Olympic", produkowanej przez Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne wartości 750 zł., został „abonent Nr. 400.000", jak można go teraz słusznie nazywać,

p. Czesław Wadecki, kierownik szkoły powszechnej

nr. 4 w Siedlcach.

Poza doskonałym aparatem radjowym, zdobywca nagrody, jeżeli zechce, przybędzie na koszt „Polskiego Radja" do Warszawy, celem osobistego odebrania nagrody i wygłoszenia krótkiego przemówienia przed mikrofonem, które będzie posiadało charakter wywiadu z „abonentem nr. 400.000".

Pozatem jednak, taśmy, na których rejestrowani są świeżo zgłoszeni abonenci, wskazały nazwiska abonentów nr. 399.999 i nr. 400.001. Pierwszym z nich jest

p. Władysław Piasny, tkacz,

zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej, drugim zaś,

wachmistrz 10 pułku ułanów, p. Franciszek Backiel

z Białegostoku. Radjosłuchacz z Rudy Pabjanickiej, p. Władysław Piasny ucieszy się niewątpliwie. jako człowiek ciężkiej pracy z nagrody, która mu przypadła, t. j. z opłacenia za niego przez „Polskie Radjo" rocznego abonamentu radjowego za okres od 1 marca r. b. do 1 marca 1936 r. Natomiast p. Franciszek Backiel zdobył bezpłatny, roczny abonament tygodnika „Antena" na okres od 1-go lutego r. b. do 1 lutego roku przyszłego.

Wyniki naszego konkursu

Rozstrzygnięcie nastąpi w ciągu tygodnia

Nasz konkurs na opis „najsilniejszego przeżycia radjowego" doznał wśród czytelników tak wielkiego powodzenia, że wyniki przeszły oczekiwania. Otrzymaliśmy odpowiedzi od 151 osób — co z uwagi na krótkość terminu i na charakter konkursu, wymagający od uczestników o wiele więcej wysiłku myślowego niż inne tego rodzaju imprezy, jest cyfrą bardzo wysoką. W dodatku także i jakość materjału konkursowego stoi naogół na wysokim poziomie, tak, że cały szereg odpowiedzi zamierzamy ogłosić drukiem w całości, a sporo innych — z braku miejsca — w wyjątkach.

Wobec tego jednak nie mogliśmy, mimo usilnych starań,

rozstrzygnąć konkursu

tak wcześnie, aby już w obecnym numerze można było podać wyniki. Nastąpi to dopiero

w ciągu przyszłego tygodnia.

Byłoby to bowiem krzywda dla wielu uczestników, gdyby sąd kokursowy decydował naprędce, bez szczegółowego zapoznania się z wszystkiemi odpowiedziami — to zaś przy tak wielkiej ich liczbie musi każdemu z trzech członków sądu zająć parę dni. Zdaje się też, że wbrew pierwotnemu zamiarowi będziemy musieli także część nagród czołowych (odbiorniki i słuchawki), przyznać w drodze losowania między zakwalifikowanymi do nich kandydatami, gdyż ilość odpowiedzi zasługujących na takie nagrody jest znacznie większa od ilości głównych nagród, jakiemi dysponujemy. Naodwrót „Myśli" zostaną w pewnych wypadkach przyznane indywidualnie, jako dowód uznania sądu dla uczestników. Będzie zresztą tem uznaniem także sam fakt drukowania odpowiedzi.

Po wykorzystaniu materjału w naszej redakcji zamierzamy, w myśl życzenia wyrażonego przez Polskie Radjo, udzielić go Biuru Studjów, które znajdzie tu bardzo wiele cennych przyczynków dla swych badań. Ponieważ jednak pewna część uczestników konkursu zastrzegła się przeciw ujawnianiu swych nazwisk, przeto prosimy tych, którzyby nie życzyli sobie, aby ich odpowiedzi znalazły się w P. R., o zakomunikowanie nam tego. Nadmieniamy, że w każdym razie Biuro Studjów nie zamierza publikować ani tekstów ani też nazwisk z otrzymanych od nas materjałów.

Na zakończenie damy parę cyfr, ilustrujących wyniki konkursu. A zatem z Warszawy otrzymaliśmy 76 odpowiedzi, spoza Warszawy 75, czyli niemal równo tyle. Świadczy to o wielkiem znaczeniu radja na prowincji, zwłaszcza po głuchych wsiach. Blisko trzy czwarte odpowiedzi (111) pochodzą od mężczyzn, od kobiet otrzymaliśmy 40 listów. Świadczyłoby to — wbrew utartej opinji — że kobiety, choć może naogół więcej radja słuchają, mniej się niem przejmują. Jeśli jednak chodzi o głębokość przeżyć radjowych oraz o ich rozmaitość, to tutaj raczej prym przypada kobietom. Przeżycia mężczyzn mają charakter raczej „seryjny", t. zn. powtarzający się w większej ilości wypadków.

Przytoczymy dla przykładu, że najsilniejszem przeżyciem radjowem była śmierć Żwirki i Wigury w 7 wypadkach, Challenge z roku 1934 również w 7-miu, z roku 1932 (odegranie w Berlinie polskiego hymnu) w 2-ch, mecze piłkarskie Polska — Niemcy w 6-ciu, inne transmisje sportowe w 4-ch, koncert Paderewskiego w 3-ch, koncerty Kiepury (ostatni w Krakowie oraz poprzednie występy w Niemczech) w 6-ciu, inne przeżycia muzyczne w 4 wypadkach, audycje dla chorych w 3-ch, słuchowiska w 15-tu, wrażenia otrzymywane dzięki radju z Polski na obczyźnie w 4-ch, przełomy duchowe również w 4-ch. Specjalnie liczną kategorję odpowiedzi (23) stanowią radjoamatorzy i ich przeżycia. Również uderza bardzo liczny udział w konkursie młodzieży szkolnej, na którą przypada okrągło 30 proc. odpowiedzi; w dwóch trzecich jest to młodzież szkół powszechnych i średnich, w jednej trzeciej studenci.

W następnych numerach naszego dodatku będziemy jeszcze bliżej zajmowali się analizą odpowiedzi konkursowych, gdyż materjał, jakim dzięki naszym czytelnikom rozporządzamy, jest niezwykle obfity i pouczający, kwestia zaś siły, z jaką słuchacze reagują na wrażenia radjowe, nie była dotąd badana i stanowi narazie białą kartę, na której niemal każda rzecz jest nowa, niejednokrotnie nawet rewelacyjna.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE ROZGŁOŚNI WARSZAWSKIEJ OD 17 DO 23 LUTEGO

Niedziela: 10.30 Nabożeństwo z kość. Ś-go Krzyża w Warsz., kazanie „Wierność powołaniu" wygł. ks. prof. H. Weryński z Krakowa. 12.15 Por. muz. z Filh. Warsz. w progr. m. in. Symfonja 3. D-dur Czajkowskiego. 18.00 Słuchowisko „Jubilat" A. Wilnera wyróżnione na konkursie P. R. 20.00 Lwowsk. wes. fala. 21.30 Wieczór operetek węgierskich (tr. z Budapesztu).

Poniedziałek: 17.00 Recital śpiew. Marji Fiorenza. 18.00 A. Malawski: Kwartet smyczkowy (tr. z Krakowa). 21.00 Dworzak: Symfonja „Z nowego świata" wyk. ork. symf. P. R. p. d. G. Fitelberga.

Wtorek: 17.00 Konc. Zesp. Instrumentów Blaszanych (tr. ze Lwowa).

Środa: 19.00 Recital organowy F. Nowowiejskiego. 20.50 Akademja ku uczcz. 125 roczn. ur. F. Chopina; poza przemówieniami koncert utw. Chopina z udziałem A. Brachockiego, Z. Dygata, H. Sztompki, A. Szlemińskiej, ork. symf. P. R. p. d. Mierzejewskiego i L. Ursteina. H. Sztompka będzie grał na fortepianie Chopina w Muzeum Narodowem.

Czwartek: 17.00 Słuchowisko „Życie Chopina" T. Sygietyńskiego i St. Bielskiego. 19.00 Beethoven: Sonata E-dur op. 101 wyk. W. Łabuński.

Piątek: 19.20 Reportaż z uroczystości Chopinowskich w Dreźnie przeprowadzi K. Smogorzewski (tr. z Drezna). 20.15 Festival Chopinowski z Filh. Warsz. z udz. ork. Filh. Warszawskiej p. d. M. Mierzejewskiego, Zofji Rabcewiczowej, J. Smidowicza. W. Łabuńskiego, B. Kona i P. Lewieckiego.

Sobota: 16.30 Słuchowisko dla dzieci „Baśń o złotej rybce" B. Hertza. 23.05 Kukułka Wileńska.

Dział techniczny

Jak założyć prawidłowo antenę

Od prawidłowego założenia anteny zależy nietylko dobry odbiór audycyj radjowych, ale w wielu wypadkach również bezpieczeństwo życia i mienia ludzkiego. Od kilku lat istnieją specjalne przepisy opracowane przez Polski Komitet Elektryczny, dotyczące zakładania anten. Podamy tu kilka najważniejszych punktów, które obowiązują mieszkańców wsi i miasteczek prowincjonalnych.

Zdarza się często, że w pobliżu domu przebiegają druty telegraficzne, telefoniczne lub przewody elektrycznej sieci oświetleniowej. Oberwanie się anteny i zetknięcie się z takiemi przewodami groziłoby w wielu wypadkach uszkodzeniem linij elektrycznych, a nawet pożarem.

Dlatego nie wolno przeciągać anten pod przewodami zawieszonemi na słupach lub też nad przewodami. Pozatem nie wolno przeciągać anten nad torami kolei, ulicami i drogami publicznemi. Zakładanie anten nad przewodami sieci oświetleniowej zawsze przedstawia poważne niebezpieczeństwo. W wypadku zerwania się przewodu oświetleniowego i zetknięcia z anteną powstanie zwarcie z ziemią i zniszczenie odbiornika, a nawet pożar.

Antena, jak i jej doprowadzenie nie powinny przebiegać blisko przewodów elektrycznych, gdyż odbiór będzie zagłuszony silnemi trzaskami. Dla każdego odbiornika powinna być odrębna antena.

Każdy ktoby interesował się sprawą prawidłowego zakładania anten może dostać broszurę z Polskiego Komitetu Elektrycznego Warszawa ul. Czackiego Nr. 3-5.

Z tygodnia

SŁUCHOWISKA KONKURSOWE.

Mieliśmy już dwie audycje, wypełnione słuchowiskami, które na konkursie Polskiego Radja odznaczono nagrodami. Na pierwszy ogień poszły dwie pierwsze nagródy: p. Janiny Morawskiej „Zioła i kamienie" (w niedzielę) oraz p. Janusza Stępowskiego „Zaczarowany kurant".

Słuchowisko p. Morawskiej było dla mnie (a sądzę. że i dla ogółu słuchaczy) czemś w rodzaju... kłopotliwej niespodzianki. Jest to już wprawdzie niemal reguła konkursów, że dzieła, odznaczone pierwszemi nagrodami przez jury, które skrupulatnie odważało na wagach krytycznych wszelkie walory i braki — z zetnięcia się z rzeczywistością szerszą, t. j. na występie publicznym wychodzą bardzo „nieobronną ręką". Konkurs radjowy nie jest zatem wyjątkiem. Niemniej nasuwa się pytanie. co jest przyczyną tej epidemicznej (bo, powtarzam, że jest to zjawisko typowe) choroby konkursów. Czy przypadkiem nie sam moment głosowania? Bo ta demokratyczna instytucja, która kosztowała głowę Sokratesa, w wielu wypadkach prowadzi do niespodzianek i wykręca zupełnie w inną stronę, niżby wskazywała logika. A może — nadmiar analizy i nieuchronny wynik sądzenia pewnemi zgóry ustalonemi kryterjami?

Ale wracajmy do samego słuchowiska. Napisane z niewątpliwym talentem, z wyczuciem teatru, zakreśliło ono sobie ramy bardzo szerokie, bo w postaci Smółki i jego brata, tych ziół, któremi pierwszy z nich leczy bezpłatnie ludzi i tych kamieni, jakie na swej drodze napotyka, miała być usymbolizowana cała sprzeczność między ideałem a życiem. Czy może między zdrowiem wsi i zepsuciem miasta? A może — między naturą szlachetną a zawistnem otoczeniem?

Otóż to właśnie. te ciągle się nasuwające „a może"... Bo autorka za wiele zebrała tych możliwości na ciasnem podwórku trzechkwadransowego słuchowiska, za wiele rozrzucała fragmentów, a potem — był kłopot z syntezą. Już i na scenie nie mogłaby się obronić ekspozycja tak długa, w której coraz to inne spotyka się osoby, niewiadomo co właściwie mające do czynienia w tej sztuce, a Smółka - brat idzie i idzie do domku nauczyciela i dojść nie może prędzej aż po pół godziny. Poczem z ekspozycją już koniec — ale na resztę słuchowiska czasu braknie. Czyli: akt pierwszy w zarysie i — szkicowo narzucona „ta reszta".

Wynik był fatalny: ostatecznie bowiem nie wiemy, o co właściwie autorce chodziło i nie możemy się zorjentować poco takie zakończenie, które zostawia w duszy słuchacza jedynie dysonansowy pytajnik. Tego zaś rodzaju wrażenie słuchowiska jest zaprzeczeniem radjofoniczności. „Zioła i kamienie" mają zacięcie sztuki teatralnej, ale od tego, czem powinien być teatr wyobraźni, są właśnie bardzo dalekie. Metoda zaś malowania ostremi, nieraz wręcz nieprawdopodobnemi kontrastami, nie pomaga tym wadom zasadniczym, ale raczej je pomnaża.

W rezultacie — bilans ujemny, mimo doskonałej obsady aktorskiej i dobrej gry (w reżyserji zawiodła jedynie scena ostatnia, z której powinniśmy się dowiedzieć co się właściwie stało z nauczycielem, a spowodu zbyt słabej dynamiki głosów roznosicieli dzienników w chaosie gwaru ulicznego — włazić uchem do głośnika, aby coś z niego wyłowić).

Całkiem natomiast inaczej było w czwartek. P. Stępowski znany już jest radjosłuchaczom z szeregu słuchowisk — były między niemi lepsze i słabsze, ale bodaj że nie było jeszcze tak udanego. Wrażenie też, zwłaszcza przy wspaniałej grze Jaracza, było głębokie i wzruszające. Skrupulatna reżyserja i trafna, nastrojowa ilustracja muzyczna p. Sygietyńskiego dopełniły dodatniego wrażenia całości, która zasługuje na to, aby ją raz jeszcze powtórzono.

„Zaczarowany kurant" daje nam bowiem to, co jest jedną z najwłaściwszych dziedzin teatru wyobraźni: daje wizję. Operuje półświatłami i półcieniami, półalegorją i pół-legendą. a to właśnie zawieszenie tematu na krawędzi między życiem realnem i fantazją jest dla wrażenia uczuciowego, jakie się ze słuchowiska odnosi, momentem bardzo ważnym. Nadto i muzyka, która w „Ziołach i kamieniach" miała tylko znaczenie reżyserskiej „waty" dla rozgraniczania scen, tutaj jest czynnikiem istotnym, współtwórczym. Słowem, jeszcze raz stwierdzić trzeba: sukces całkowity.

PRZEGLĄD TYGODNIA

A teraz pokrótce przegląd wydarzeń tygodniowych.

„Loża Szyderców" z poprzedniej soboty („Trzeba uważać, nie całować odrazu") dała nam, po szeregu wieczorów bardzo udanych, jeden o wartości mniej zdecydowanej. Gdyby nie chodziło tu o konieczność wypełnienia każdej soboty czemś nowem (muszę zapytać znowu, jak swego czasu pod adresem lwowskiej fali: czy to aby nie za często), możnaby strawestować tytuł na: Trzeba uważać, nie wystawiać odrazu. Bo mimo dwóch dobrych piór autorskich, którym przypadło ojcostwo, noworodek nie miał kręgosłupa...

*

Niedzielę wypełniły ciekawe transmisje uroczystości gdyńskich oraz specjalnie emocjonujący (spowodu dziwnych historyj ze sposobem wyrokowania sędziów) reportaż z poznańskich zawodów bokserskich z Węgrami. Z radością powitaliśmy znowu przy głośniku red. Trojanowskiego. o którym już wiedzą słuchacze, że nie zawiedzie nigdy. Nie zawiódł i tym razem.

*

Wspominałem już niedawno na tem miejscu, że jeśli już konieczność punktualnego nadawania poszczególnych numerów programu tego c z a s e m wymaga (bo — niezawsze), aby przerywano prelegantowi wpół słowa, lub jeśli to jest uważane za dobry środek do wydyscyplinowania ludzi stających przed mikrofonem, aby liczyli się z zegarkiem, to jednak wypadki tego rodzaju są nie miłe dla słuchaczy i wyglądają poprostu na a f r o n t, jeśli nie towarzyszy im jakieś bodaj wytłumaczenie ze strony speakera. Tymczasem w poniedziałek przerwano p. Dzikowskiemlu felieton poświęcony Prusowi, a w chwilę potem, tylko jakaś delikatna nutka w głosie speakera, gdy zawiadamiał „Nadaliśmy państwu" i t. d., zdawała się świadczyć o tem, że jednak w studjo zapanował pewna konsternacja po tem „dyscyplinarnem" zarządzeniu. No dobrze — a słuchacze? Im się chyba w każdym razie jakaś względność należy, bo oni tu niczem nie zawinili: czemuż mają odchodzić od głośnika (lub go z irytacją wyłączać) pod wrażeniem, że się ich lekceważy, jak chce to daje audycję, a jak nie chce to nie? „Zachaczu — palubliju, zachaczu — razlubliju"?...

Rzecz drobna, ale ważna. Warto pomyśleć nad tem, aby się nie powtarzała.

*

Koncert muzyki litewskiej był znamienny raczej politycznie niż muzycznie, jako manifestacja pewnego gestu kulturalnego Polski w stronę Litwy. P. Bacevicius, który zaprodukował nam parę dobrze odegranych rzeczy fortepianowych, wystąpił zarazem w roli kompozytora, ale z mniejszem powodzeniem. Najpiękniejsze spośród odegranych przezeń utworów były preludja Ciurlionisa.

Wtorkowy koncert katowicki zaprodukował nam interesujące wyniki konkursu na utwory pieśniarskie. Pod względem kompozytorskim wszystkie utwory nagrodzone (Lipskiego, Nowowiejskiego i Jurdzińskiego) warte były słuchania i zadowoliły słuchaczy. Konkurs powiódł się. Wykonanie mogłoby być wprawdzie nieco lepsze, jednak i tak należy się uznanie stacji katowickiej za ruchliwość.

Mniej więcej rok temu wyraziłem na tem miejscu opinję ujemną o występie radjowym p. Leny Żelichowskiej. Nie znałem jej wówczas ze sceny i dopiero niedawno z okazji „Pięknej Heleny" przekonałem się o jej wielkich walorach scenicznych. Wysłuchawszy natomiast w czwartek jeszcze jednego występu recytatorskiego p. Żelichowskiej, muszę słowa zeszłoroczne nietylko powtórzyć ale nawet podkreślić: nie było w nich żadnych walorów radjofonicznych; jeśli p. Żelichowska ma występować przed mikrofonem, niech już raczej śpiewa.

Niebawem potem występowała z kwadransem piosenek p. Romanówna. Przeciwległy biegun! Piosenki radjowe p. Romanówny należą rzeczywiście do takich audycyj, których się słucha z prawdziwą przyjemnością.

Marjan Grzegorczyk.

LUTY

17

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschod	zachód
6—50	16—52
KSIĘŻYC	
wschod	zachod
16—2	6—1
Dł. dnia	Przyb.
10—2	2—18

Dziś św. Patrycjusza.
Jutro św. Symeona.

Deszcz lutowy

W południowo - wschodniej części Polski utrzymywało się zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami, w pozostałej zaś części było przeważnie pochmurno i miejscami padał śnieg, lub deszcz. Temperatura o godzinie 7 wynosiła od + 3 st. na zachodzie do — 3 st. na wschodzie kraju; w górach notowano od — 0 st. do — 8 st. Opady za dobę ubiegłą ogarnęły prawie całą Polskę, oprócz Małopolski wschodniej; obfitsze były one na Podlasiu i wybrzeżu (do 6 mm.), oraz w górach (do 15 mm.). Szata śnieżna znikła już na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Mazowszu. W pozostałej części kraju pozostaje bez większych zmian. W górach wynosi ona obecnie: 122 cm. przy Morskiem Oku, 112 cm. w Wiśle, 110 cm. w Siankach, 78 cm. na Hali Gąsienicowej, 75 cm. w Istebnej, 70 cm. w Worochcie, 55 cm. w Krynicy i 32 cm. w Rabce. Na nizinach szata przeszło 50 cm. grubości utrzymuje się w okolicach Lwowa i Tarnopola, około 40 cm. w Wileńskiem i na Polesiu, ponad 20 cm. na Podlasiu, pojezierzach prusko - mazowieckich, Podolu, Wołyniu i na pozostałej części Podkarpacia, w Kieleckiem śniegu około 12 cm.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: w całym kraju przeważnie pochmurno z opadami głównie w postaci deszczu. Dalszy wzrost temperatury. Dość silne wiatry zachodnie i południowo - zachodnie.

Książę Swiatopełk-Mirski skarży
o moralne spoliczkowanie w lokalu restauracyjnym

LUBLIN, 16.2. (Tel. wł.). — W lubelskich kołach ziemiańskich znane są oddawna zaognione stosunki między księciem Światopełk - Mirskim z Worońca w pow. Biała Podlaska a p. Bronisławem Zawadzkim. Zatarg wynikł na następującem tle:

P. Zawadzki miał rozrachunki z ś. p. Henrykiem Potulickim, właścicielem dóbr Obory pod Warszawą, któremi administrował. Sprawą tą zajmował się sąd polubowny, w którym za zgodą p. Zawadzkiego zasiadał szwagier ś. p. Potulickiego, książę Światopełk - Mirski. Sąd przyznał p. Zawadzkiemu 12.000 zł. odszkodowania za sprawowanie administracji w dobrach Obory. Gdy jednak krótko przed decyzją sądu polubownego Potulicki zmarł, szwagier jego, książę Mirski oświadczył, że ze względów prawno-proceduralnych nie może podpisać wyroku, co spowodowało nieuzyskanie pieniędzy przez p. Zawadzkiego. Na tem tle doszło między stronami do ostrych scysyj, które były przedmiotem rozpraw przed sądami karnemi i ziemiańskiemi sądami polubownemi z rozmaitemi skutkami dla przeciwników.

W dniu 13-go września 1932 r. spotkali się przeciwnicy wczesną porą nocną w restauracji „Oaza" w Lublinie. Doszło do osobistej scysyj, w toku której Zawadzki użył w stosunku do księcia Mirskiego wyrażeń: „za szubrawstwa i podłości w stosunku do mnie. może się książę uważać za spoliczkowanego" oraz słów, podkreślających to wystąpienie: „może się książę uważać za spoliczkowanego, czy słyszał książę? Tchórz!" Przebieg zajścia ogłosił Zawadzki w miejscowej prasie, za co został pociągnięty do odpowiedzialności karnej przez ks. Mirskiego za zniesławienie w dwóch wypadkach.

Rozprawa odbyła się w dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Lublinie. W komplecie sądzącym zasiadali sędziowie S. O. Czerniak jako przewodniczący oraz Harasiewicz i Zakrzewski. Obrońcy oskarżonych, adwokaci Szwentner i Bartkowicz zgłosili wniosek o powołanie szeregu osób, świadków zajścia, m. in. prezesa lubelskiego okręgu Związku Ziemian, Sobieszczańskiego na okoliczność, że książę Mirski sprowokował oskarżonego do tak gwałtownego wystąpienia, wskazując zarazem na bardzo spóźnioną reakcję oskarżyciela, który wniósł oskarżenie do sądu dopiero w listopadzie 1934 r.

Rzecznik oskarżyciela oponował przeciw wezwaniu świadków sąd postanowił jednak sprawę odroczyć i świadków wezwać na następny termin rozprawy, m. in. przesłuchać w charakterze świadka oskarżyciela prywatnego Mirskiego, czego domagała się obrona. Sprawa ta budzi w Lubelszczyźnie zrozumiałą sensację z uwagi na stanowisko ks. Światopełk-Mirskiego, czołowego reprezentanta BB, członka wielu organizacyj gospodarczych i t. d.

W teatrach i na ekranach Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Polski: „Nadzieja" Bernsteina z Przybyłko - Potocką.

Teatr Narodowy—„Wielki człowiek do małych interesów" T. Mały—„Karolina". T. Kameralny Bahra „Mistrz" z Adwentowiczem. T. Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. T. Aktora: „Pan Brotonneau" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety" z Makowską i Kruszewskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — komedja „Świat się śmieje". Stylowy (Marszałkowska 112) — komedja „Piotruś", Atlantic (Chmielna 33) — „Bal w Savoyu". Apollo (Marszałkowska 106) — „Młody las" (film polski). Capitol (Marszałk. 125)—„Antek Policmajster" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „Pan bez mieszkania". Rialto (Jasna 3) „Muszę być młody".

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy latowy program.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Niedziela, dn. 17 lutego.

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik por. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź progr. 10.00 Muzyka (pł.). 10.30 Tr. Nabożeństwa z kościoła św. Krzyża. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd teatr. 12.15 III Poranek muz. 14.00 Audycja z okazji 5-lecia rozgłośni łódzkiej. 15.00 „O znaczeniu szkoły rolniczej dla wsi". 15.15 Orkiestra harmonistów gra (pł.). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Utwory na cytrze (pł.). 15.45 „Wychów cieląt". 16.00 „Upał". 16.20 Recital śpiewaczy. 16.45 „Nasza mama". 17.00 Muzyka. 17.50 „Dookoła książek o teatrze". 18.00 Teatr Wyobraźni. 18.45 Odczyt. 19.00 Koncert. 19.45 Program. 19.50 Feljeton. 20.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 20.50 Dziennik wiecz. 20.40 Wiad. sport. 20.55 „Skrzynka pocztowa techniczna". 21.10 Koncert rekl. 21.25 Przerwa. 21.30 Tr. z Budapesztu. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka (pł.).

Poniedziałek, dn. 18 lutego.

6.45 Pieśń. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Program. 7.50 Koncert rekl. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert kwintetu. 13.00 Dziennik poł. 13.05 Muzyka (pł.). 13.30 Przerwa. 15.30 Wiad. o eksp. pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Lekcja języka niem. 17.00 Recital śpiewaczy. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 Muzyka (pł.). 17.50 „Toruń z czasów Kopernika". (Tr. z Torunia). 18.00 Skrzynka pocztowa. 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Koncert kameralny z Krakowa. 18.45 „Historja perłowego naszyjnika". (Tr. z Wilna). 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Chwilka społ. 19.30 „Pachnąca wyspa — Korsyka". 19.45 Program. 19.50 „O obozowaniu i biwakowaniu w zimie". 20.00 Koncert pol. kapeli ludowej. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert symf. 21.45 „Mózg — najcudowniejszy narząd". 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka tan. 23.00 Wiad. meteorologiczne. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Poniedziałek, dn. 18 lutego.

KATOWICE: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 13.05 Potpourri (pł.). 15.35 Giełda. 15.40 Wiadom. bież. 16.45 „O promieniach śmierci". 17.25 Pogadanka. 17.35 Wesołe intermezzo (pł.). 18.00 „Jak Wojtek zobaczył zimę". 19.25 Kronika harcerska. 19.45 Program. 19.56 Wiad. sport. 22.00 Koncert.

KRAKÓW: 7.40 Zapowiedź. 13.05 Wyjątki z oper Pucciniego. 15.35 Przegląd komunik. 17.25 Fragment literacki. 17.35 Walce Straussa. 18.00 Pogadanka. 18.10 Wiadom. bież. 18.15 Koncert. 19.25 Chwilka społeczna. 19.45 Program. 19.56 wiadom. sportowe. 22.00 Koncert.

LWÓW: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 13.05 Muzyka z płyt. 16.45 Lekcja niemieckiego. 17.25 Przegląd filmowy. 17.30 Radjo dla powodzian. 17.35 Melodje z operetek. 18.00 „Związek Lwowa z Zagłębiem Borysławskiem". 19.25 Komunikat Zw. Strzeleck. 19.45 Program. 19.56 wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.15 Opera z Chicago Studja.

ŁÓDŹ: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 11.57 Sygnał czasu. 15.35 Przegląd giełdowy. 17.25 Muzyka (pł.). 18.00 Muzyka (pł.). 18.10 Repertuar teatrów. 19.25 Chwilka społ. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

POZNAŃ: 7.40 Program. 12.10 Wyjątki z op. „Aida". 13.05 Melodje węgierskie (pł.). 15.35 Przegląd giełd. 17.25 Skrzynka poczt. 17.35 Ryszard Tauber śpiewa. 18.00 Skrzynka rolnicza. 18.10 Życie kult., art. 19.25 Chwilka społ. 19.45 Program. 19.56 Wiad. sport. 22.00 Koncert. 22.15—23.00 Koncert życzeń.

TORUŃ: 17.25 Skrzynka poczt. 17.35 Słynni dyrygenci (pł.). 17.50 „Toruń za czasów Kopernika". 18.10 Życie kult., art. 19.25 Chwilka społ. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert rekl. 22.15—23.30 Koncert życzeń.

WILNO: 7.40 Program dzienny. 13.05 Wielcy skrzypkowie. 15.35 odcinek powieśc. 17.25 „To nie jeże". 17.35 Na kinowych organach (pł.). 18.00 Koncert. 18.05 Z litewskich spraw 18.45 Historja perłowego naszyjnika. 19.25 Chwilka strzel.. 19.45 Program. 19.56 Komun. sport. 22.00 Skrzynka muz. 22.15 Mieczysław Karłowicz (pł.).

400-lecie
parafji św. Anny w Krakowie

KRAKÓW 16.2. (KAP). Upływa 400 lat od erygowania parafji św. Anny w Krakowie (w r. 1535). W kościele św. Anny (akademickim) spoczywają, jak wiadomo, prochy św. Jana Kantego. Kolatorem parafji jest Uniwersytet Jagielloński.

Paczka nadana w Gdańsku
eksplodowała w polskim pociągu

GDYNIA, 16,2. — Gdy pociąg gdyński, idący do Krakowa, po krótkim postoju w Gdańsku, ruszył z miejsca w odległości 300 m. od dworca został zahamowany. Okazało się, że nastąpiło to wskutek wybuchu w wagonie pocztowym, gdzie eksplodowała jedna z paczek. Eksplozja wywołała pożar i po kilku chwilach płomienie objęły cały wagon. Obsługa wagonu ratowała się, wyskakując przez okna.

Wagon ambulansowy odczepiono, lecz zaalarmowana straż ogniowa nie zdołała ugasić pożaru. Państwą ognia padła cała poczta z Gdyni, Wejherowa, Helu i Gdańska.

Podobno paczka, która wywołała pożar, była nadana w Gdańsku.

Sam oskarżył się o zbrodnię
choć jej nie popełnił

GRUDZIĄDZ, 16.2. — Na ławie oskarżonych w Sądzie Grodzkim zasiadł Stefan Lewandowski, odsiadujący karę dożywotniego więzienia. Lewandowski we wrześniu ub. roku zgłosił się do prokuratora i zeznał dobrowolnie, iż w maju 1931 r. dokonał w Brodnicy zabójstwa na niejakiej Teodorze Drescha.

Lewandowski liczy lat 27 i jest z zawodu robotnikiem. Jeszcze w r. 1932 został skazany na dożywotnie więzienie i od tego czasu przebywa w grudziądzkim domu karnym.

W zgłoszonej ostatnio u prokuratora nowej sprawie Lewandowskiego wdrożono dochodzenia i ustalono, iż Lewanodwski oskarżył się fałszywie.

Za wprowadzenie prokuratora w błąd Lewandowski stanął przed sądem i przyznał się do zmyślenia wersji o dokonaniu przez siebie zabójstwa. Sąd skazał Lewandowskiego na 3 miesiące aresztu.

Nie wolno sprzedawać
gołębi pocztowych

BYDGOSZCZ, 16.2. — Napozór drobna, a jednak ciekawa sprawa toczyła się przed tutejszym sądem grodzkim. Na ławie oskarżonych zasiadł poważny obywatel Bydgoszczy, p. M. pod zarzutem handlu gołębiami pocztowemi.

Jak wiadomo, ustawa surowo zakazuje sprzedaży gołębi pocztowych, które są rejestrowane, kontrolowane i jedynie po uzyskaniu zezwolenia wolno je komuś odstąpić.

Pan M. ma gołębnik, do którego niedawno zabłąkał się ładny gołąb pocztowy. Ponieważ nie był on potrzebny panu N., postanowił go sprzedać za 80 gr. i na tej właśnie tranzakcji przyłapał go policjant.

W rezultacie p. N. został skazany na 2 tygodnie aresztu i grzywnę.

Nie czekając na wyrok
ulotnił się z sali sądowej

WILNO, 16.2. — Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę niebezpiecznego oszusta, Romana Kruk-Lewko, któremu akt oskarżenia zarzucał pobranie kaucji od wielu osób angażowanych na pracowników. Ogólną kwotę nadużyć jego obliczają na 20.000 zł. W pierwszej instancji Kruk - Lewko został uniewinniony. Gorszy przebieg miała ta sprawa przed Sądem Apelacyjnym i kiedy oszust zorjentował się, że mu grozi wyrok skazujący, skorzystał z przerwy w rozprawie i uciekł. Sąd wydał wyrok skazujący go, a równocześnie zarządzono pościg za nim.

Posady na komorników
Oszukańczy handelek w Poznańskiem

TORUŃ, 16.2. — W związku z aresztowaniem w Poznaniu adw. Kazimierza Bieniewskiego, znanego na gruncie poznańskim działacza sanacyjnego, pod zarzutem nielegalnego pośrednictwa w wyrabianiu posad, przybył do Torunia prokurator poznańskiego Sądu Okręgowego, Lipsz. Z jego polecenia policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniach kpt. w st. spocz. Jana Kota, Mirosława Lisowskiego i Antoniego Trockiego. Po rewizji Lisowski i Trocki zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu śledczem. Pozostają oni pod zarzutem, że powołując się na swe koligacje i osobiste stosunki z wpływowemi osobami, wyłudzili od wielu osób około 20.000 zł., przyrzekając im wyrobienie posad komorników na terenie poznańskiego Sądu Apelacyjnego.

120 telefonistek
będzie zwolnionych we Lwowie

LWÓW, 16. 2. (tel. wł.). Centrala lwowskich telefonów jest w tej chwili w trakcie ożywionych przygotowań do wprowadzenia liczników telefonicznych i do automatyzacji. Już na wielu aparatach nałożono tarcze numerowe. Zawiadamia się też abonentów, że ich numer telefonu uległ zmianie, bo otrzymał na początku jeszcze jedną liczbę, a więc np. zamiast 24-69. będzie odtąd 224-69.

Pozatem jeszcze telefony są obsługiwane przez telefonistki, których termin zwolnienia nie był dotychczas ustalony. Dopiero obecnie w związku z pobytem b. Ministra Przemysłu Zarzyckiego, który jest prezesem Rady Nadzorczej P. A. S. T. rozeszła się wiadomość, że termin wprowadzenia automatyzacji lwowskich telefonów został ustalony na wrzesień b. r. Równocześnie wyszło na jaw, że w tym terminie zostanie pozbawionych pracy 120 telefonistek. Co zaś do podwyżki opłat telefonicznych, to ze strony zainteresowanej uspakaja się publiczność, że podwyżki będą niewielkie i nie dotkną ogółu abonentów, cowięcej znajdą się i tacy szczęśliwi abonenci, którzy jeszcze na systemie licznikowym zyskają.

W. Ś.

Burzliwe posiedzenie
Rady Miejskiej Poznania

POZNAŃ, 16.2. — Piątkowe posiedzenie rady miejskiej zakończyło się starciem z komisarycznym prezydentem płk. Więckowskim i opuszczeniem sali obrad na znak protestu przez radnych Klubu Narodowego, którzy, jak wiadomo, stanowią większość w radzie.

Podczas posiedzenia zdarzył się ciekawy incydent. Kiedy w dyskusji nad preliminarzem budżetowym Poznania na r. 1935—36 przedstawiciel większości przedstawił własny projekt budżetu, prezydent Więckowski stwierdził, że projekt ten jest analogiczny z projektem zarządu miejskiego, opracowanym przez jednego z urzędników magistratu. W czasie sie ostrych sprzeczek na ten temat radny inż. Górnicki, który jest podobno autorem projektu budżetowego, dostał ataku serca i wprost z sali obrad został przewieziony do szpitala.

Napad wilków
na wycieczkę narciarzy

KRAKÓW, 16.2. — Ciekawą przygodę przeżyli członkowie związku narciarskiego z Krosna na jednej z wycieczek. Gdy narciarze zbliżyli się do wsi Tylawa koło Dukli zastąpiło im drogę 8 wilków. Narciarze zaczęli strzelać i wilki rozpierzchły się.

Nie uniknęli jednak ci sami narciarze drugiej przygody z wilkami. Koło Rymanowa zastąpiło im drogę stado wilków, złożone 10 sztuk. Nie pomogły strzały rewolwerowe, których się wilki nie ulękły. Natomiast groźniejszą bronią okazały się lampki elektryczne, które oślepiły zgłodniałe zwierzęta i uwolniły narciarzy z opresji.

Syn zabił ojca
w obronie katowanej matki

LWÓW, 16.2. W miejscowości Dołhe, powiat Tłumacz, gospodarz tamtejszy. Michał Wąsowicz, popadłszy w nałóg pijaństwa, często urządzał w domu awantury i znęcał się nad chorowitą żoną i synem. Onegdaj wróciwszy w stanie podchmielonym, zaczął dusić żonę. Wtedy na krzyk matki wpadł do chaty ich syn Piotr i tak silnie uderzył żelaznym drągiem ojca w głowę, że ten padł trupem.

Dom rozwalony
przez auto

SOSNOWIEC. 15. 2. W Grodźcu wydarzył się niezwykły wypadek zniszczenia domu przez auto. Auto osobowe jednego z zakładów przemysłowych w Sosnowcu, zjeżdżając po pochyłości ulicy, mimo wysiłków szofera, wjechało pędem na mały domek, stanowiący własność niejakiego Rządkowskiego. Pod uderzeniem prysła ściana domu, a auto z wielkim trudem zostało wyciągnięte z gruzów rozbitej ściany. Właściciel domu Rządkowski zażądał odszkodowania od firmy, będącej właścicielką auta.

Po 9-ciu dniach
znaleziono ciało jednego górnika

CHORZÓW, 16.2. (Tel. wł.). — Wczoraj w poł. kolumna ratownicza na kopalni „Matylda" po 9-dniowych wysiłkach dotarła do zwłok jednego z zasypanych górników Bernarda Sowy. Znajdowały się one w odległości około 7 mtr. od miejsca, w którem pracowali robotnicy. Prawdopodobnie po pierwszem zawaleniu się stropu ś. p. Sowa odskoczył o kilka metrów, jednak obsuwające się w dalszym ciągu bryły węgla posypały go. Poszukiwania drugiej ofiary wypadku Stefana Skuteli trwają nadal.

Bojowcy ukraińscy dokonali mordu na osobie Ministra Rzeczpospolitej

Ostre przemówienie min. Kościałkowskiego

na komisji Skarbowo-Budżetowej Senatu

W zakończeniu obrad Komisji Skarbowo - Budżetowej Senatu nad budżetem Ministerstwa Spr. Wewnętrznych zabrał głos p. minister Zyndram - Kościałkowski.

„Jeżelibym miał scharakteryzować dyskusję nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarówno w Sejmie jak i obecną, musiałbym stwierdzić, że krytyka mego resortu jest łagodna. Właściwie krytykowano tylko poszczególne wykroczenia urzędników w terenie i to w dodatku urzędników najniższych. Przeważnie krytyka sprowadza się do posterunkowych policji. Pozwolę sobie tutaj dać Komisji niektóre wyjaśnienia i zacznę od tej właśnie kwestji policyjnej.

POLICJA

W sprawie policji przemawiałem i na Komisji Budżetowej Sejmu i na plenum Sejmu, nie chcę więc się powtarzać, chcę podkreślić pewne tylko rzeczy, które przemilczane być nie mogą.

Jeżeli chodzi o zasadniczą krytykę posterunkowych, to krytyka ta wychodziła z ust posłów i senatorów opozycji. Policjant podlega regulaminom bardzo surowym, za każde przewinienie jest karany.

Nie słyszałem zarzutów w stosunku do oficerów policji. Znaczy to, że są dobrzy. Jeżeli oni są dobrzy, to i wychowanie policjantów przez nich jest dobre. Czyli w metodach wychowania policyjnego i w regulaminach niema nic złego. Przepisy i regulaminy są ostre. Nie ulega wątpliwości, iż najlepszą policją na świecie jest policja polska. Nie jest to tylko moje zdanie, aczkolwiek zwiedziłem wiele państw — wszędzie widziałem różnice na naszą korzyść. Świadczy o tem chociażby ten fakt, że po wzory organizacyjne przyjeżdżają przedstawiciele zagranicznych organów bezpieczeństwa.

UŻYCIE BRONI

Sprawa użycia broni. Jest to kwestja niesłychanie drażliwa. Przepisy przestrzegane są bardzo ściśle. Jest w nich powiedziane, że jeżeli nastąpiło użycie broni, to nawet chociaż niema rannych — przeprowadza się dochodzenie; jeżeli są ranni i zabici — sprawa idzie do prokuratora, który prowadzi śledztwo. Mogę zaręczyć, że użycia broni bez potrzeby prawie nigdzie niema. Użycie broni spowodowane jest czasem tem, że agresywność u nas w stosunku do policji jest duża. Proszę wierzyć, nie chcę robić zarzutu, nie chcę nikomu sprawiać przykrości, ale w mojem głębokiem wewnętrznem przekonaniu jedną z przyczyn bardzo ważnych, użycia broni przez policję jest działanie opozycji, która może niejednokrotnie swoją szkodliwą krytyką policji rozzuchwala elementy obywatelskie i w stosunku do policji czasem czyni je agresywnemi.

DO MNIEJSZOSCI UKRAIŃSKIEJ

Przechodzę do przemówienia p. senatora Makucha. Panowie pragną mnie wciągnąć w dyskusję na temat mniejszości narodowej, a przedewszystkiem mniejszości ukraińskiej, i czynicie to przy każdej sposobności. Nie widzę powodu, aby przy każdym budżecie corocznie ministrowie Spraw Wewnętrznych mówili o mniejszościach narodowych. W moich przemówieniach i w Komisji Budżetowej Sejmu i na plenum Sejmu, w których mówiłem o równości wszystkich obywateli wobec obowiązujących praw i przepisów, obejmowałem tem samem i mniejszości narodowe. Przyznaję, że są specyficzne bolączki, programy, pragnienia, życzenia mniejszości narodowych, ale to już jest życie praktyczne. Deklarację polityczną co do poglądów moich na sprawę mniejszości narodowych w naszem państwie wygłoszę wtedy, gdy uznam to za wskazane i celowe. Jeżeli chodzi o poglądy moje, jako polityka i człowieka, to panowie je doskonale znają, ponieważ będąc przez 8 lat w parlamencie nieraz zabierałem głos w tej sprawie.

„PANOWIE PRZYCHODZICIE DO MNIE..."

Komu mam składać deklarację o mniejszościach narodowych?: społeczeństwu ukraińskiemu, czy Wam Panowie, którzy uważacie siebie za t. zw. przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego. Społeczeństwu ukraińskiemu potrafię ją dać w formie, którą uznam za stosowną i słuszną. Panom jej dawać nie będę. Co do Panów złudzeń już dzisiaj żadnych nie mam. Panowie przychodzicie do mnie i wtedy nasze rozmowy mają zupełnie inny charakter, potem zaś spotykam się z wielkiemi niespodziankami na forum publicznem. Wasze wystąpienia w Sejmie wasze „zajawy" wewnątrz i nazewnątrz nie są zgodne z tem, co się mówi w małem gronie. Nie zamierzam i nie chcę brać udziału w tej dwulicowej grze.

OSTATNI MOHIKANIE

Panowie żądacie od nas, przedstawicieli Państwa Polskiego, deklaracyj i przyrzeczeń, a sami dotychczas nie zadeklarowaliście nigdy, iż jesteście lojalnymi i wiernymi obywatelami Państwa Polskiego. Czy w Sejmie, czy tutaj w Senacie słuchając przemówień p. pos. Lewickiego i p. sen. Makucha — doświadczenie moje pod tym względem jest coraz smutniejsze. Panowie uświadamiają sobie dobrze, że jesteście ostatnimi mohikanami tego typu przedstawicieli ludności ukraińskiej. Przyjdą inni młodzi, którzy potrafią znaleźć z nami wspólny język i realny program działania dla szczęśliwości swego społeczeństwa i wielkości Rzeczypospolitej Polskiej, której są obywatelami. Więcej już podobnych Wam nie będzie, nie będzie dlatego, że społeczeństwo ukraińskie nie zechce już ich wybrać. W mojem przekonaniu Wasza działalność jest działalnością szkodliwą nietylko dla Państwa Polskiego, ale przedewszystkiem dla społeczeństwa ukraińskiego w tem państwie. To społeczeństwo od was się odsuwa i odwraca, traci cie grunt pod nogami i dlatego wygłaszacie wasze wielkie „zajawy", ostatnie wasze „zajawy", aby, gdy odejdziecie ze swej placówki pozostawić po sobie przekonanie, że w Państwie Polskiem jest znacznie gorzej, aniżeli było dla Was w Austrji i że już więcej nic dobrego od Państwa Polskiego się nie spodziewacie. Wyrządzacie każdą krzywdę, jaką tylko Państwu Polskiemu wyrządzić możecie. To nie są frazesy, ja te rzeczy na podstawie dokumentów stwierdzić mogę. To nie jest droga do układania współżycia społeczeństwa ukraińskiego z narodem polskim wspólnie zamieszkałym na jednych i tych samych terenach, to jest droga tylko do jątrzenia i judzenia.

„BEREZA" — „PIERACKI"

Panowie z Klubu Narodowego przy każdej sposobności poruszają sprawę Berezy Kartuskiej. Ukraińcy dotychczas milczeli. Pierwszy p. senator Makuch wspomniał dziś o Berezie. Albowiem to ciągłe przedstawianie przez całą opozycję Berezy, jako zagadnienia dookoła którego wszystko się kręci, upoważniło właśnie Ukraińca, aby i on ją poruszył. Ale panie senatorze Makuch, od poruszenia Berezy lepiej zdaleka, bo kto mówi „Bereza", niech ma uczciwość powiedzieć jednocześnie „Pieracki". Wiadomem jest wszak, iż ś. p. Bronisława Pierackiego zamordowali Ukraińcy (sen. Makuch: Sądu jeszcze nie było). Pan mówi, że procesu jeszcze nie było, a Panowie dobrze o tem wiecie, że pierwsze przyznanie się do zabójstwa ś. p. Ministra Pierackiego pomieszczone było w Biuletynie Krajowej Egzekutywy i w „Ukraińskim Nacjonaliście", gdzie stwierdzono, iż Pieracki był największym dla sprawy ukraińskiej szkodnikiem. Jednocześnie Nr. 7 i 8 „Rozbudowy Nacji" w numerze poświęconym rocznicy śmierci Hołowińskiego zamieszcza w artykule „Za przyszłość narodu" napaść na Ministra Pierackiego, nazywając go pięciokrotnym pacyfikatorem. W tym samym numerze nie zawahano się również targnąć na najwyższego duchownego dostojnika Panów, Metropolitę Szeptyckiego.

MIN. PIERACKIEGO ZABIŁA UKRAIŃSKA ORGANIZACJA

Zostało stwierdzone, że ś. p. min. Pierackiego zabiła ukraińska organizacja. Cała grupa bojowców przybyła do Warszawy, aby tego ohydnego mordu na osobie Ministra Rzeczypospolitej dokonać. Mord został dokonany. Czy w innym państwach po zabójstwie Ministra Spraw Wewnętrznych taka polityka, jaką zastosowano u nas w stosunku do środowiska, z którego wyszedł morderca, mogłaby być stosowana? Niech się Panowie zastanowią, coby się działo z Wami wszystkimi, gdyby się to stało gdzieindziej, napewno nie byłoby w dniu dzisiejszym na ten temat

(Dokończenie obok)

dyskusji, gdyż nie byłoby na niej napewno i sen. Makucha. Dlatego też nie mam zamiaru z Panami dyskutować i dlatego radzę Panom poruszanie Berezy zostawić komu innemu.

KOŃCOWA DEKLARACJA

Wysoka Komisjo! Jeżeli chodzi o wątpliwości, wyrażone przez ogół Panów, czy będzie przezemnie wykonane to, co powiedziałem na plenum Sejmu w swej programowej mowie i czy mi starczy sił nakazać podwładnym mi organom posłuszeństwo dla wygłoszonych tez — to uważam, że do wątpliwości tych nie mają Panowie żadnych podstaw. Gdybym z poselskiego krzesła został odrazu Ministrem Spraw Wewnętrznych, Panowie mogliby mówić, że mam dobre zamiary, piękne hasła, ale przeprowadzenie w życie mych zamiarów jest bardzo wątpliwe. Mam wszak za sobą już 5 lat pracy administracyjnej i Panowie doskonale wiedzą, że nigdy niczego nie obiecywałem bez spełnienia, że mam dostatecznie twardą rękę i wystarczającą ilość bezwzględności do wykonania tego, co zamierzam i do przeprowadzenia moich haseł i mego programu.

Sejm piłkarski obraduje

Co przyniesie walne zebranie PZPN?

Wczoraj i dziś w Katowicach odbywa się doroczne walne zebranie Pol. Zw. Piłki Nożnej. Związek ten jest niewątpliwie najpotężniejszy ze wszystkich naszych związków sportowych, liczy on bowiem ponad 70.000 zarejestrowanych graczy, pozatem przez stadjony przewija się na meczach piłkarskich największa ilość widzów ze wszystkich sportów wogóle.

Walne zebranie PZPN będzie miało do załatwienia wiele spraw. Złożono szereg wniosków zarówno ze strony zarządu jak i okręgów. Z wniosków zarządu na uwagę zasługuje projekt, aby dyskwalifikacje nałożone na działaczy piłkarskich, rozciągane były za pośrednictwem Związku Polskich Związków Sportowych również i na wszystkie inne dziedziny sportu. Sensacyjny jest wniosek zarządu, zmierzający do ukrócenia awantur na boiskach, aby przeciwko graczowi, który spowodował rozmyślnie uszkodzenia cielesne przeciwnikowi, skierowana była sprawa przez zarząd okręgu na drogę sądową. Dotyczy to zresztą również i osób biorących udział w bójkach na boisku.

Z ciekawszych wniosków zarządu wymienić należy jeszcze sprawę dotyczącą koszulek drużyn klubowych. Zarząd PZPN proponuje mianowicie, aby na początku roku wszystkie drużyny zgłaszały swe barwy klubowe obowiązujące na cały sezon. Wniosek ten pozostaje w związku ze słynną sprawą koszulkową, której „bohaterami" były drużyny ŁKS i Warszawianki.

Z wniosków złożonych przez okręgi zasługują na uwagę: wniosek o zniesienie autonomji sędziowskiej zgłosiły: Lwów, Śląsk, Kraków, Gdynia i Polesie. Wnioski o utrzymanie karencji złożyły okręgi: krakowski, łódzki, kielecki i śląski. Przed dwoma laty uchwalono, jak wiemy, karencję graczy, która miała zapobiec wędrówkom piłkarzy. Wędrówki takie stały się plagą naszego piłkarstwa, demoralizując graczy. Wyrazić należy wątpliwość, czy karencja przyniosła jakieś zmiany na lepsze.

Ciekawe wnioski zgłosiła Warszawa, mianowicie w sprawie przymusowego posiadania legitymacji przez piłkarza, następnie o przymusie ślubowania działaczy piłkarskich. Inny wniosek dotyczy klubów fabrycznych, którym zabrania się noszenia w nazwie reklamy firmy.

Znalazły się dwa okręgi, mianowicie lwowski i lubelski, które postawiły wniosek o przeniesienie siedziby PZPN do Krakowa. Lublinowi chodzi tutaj o pewną demonstrację przeciwko PZPN-owi, który wkroczył w nieporządki organizacyjne lubelskiego okręgu.

Jak widzimy, walne zebranie PZPN będzie miało wiele pracy.

Szlakiem II brygady legionów

Marsz narciarski już się rozpoczął

W Rafajłowej rozpoczął się onegdaj marsz narciarski szlakiem II Brygady Legjonów. Udział w tym marszu bierze 70 patroli narciarskich.

Trasa pierwszego etapu prowadziła z Rafajłowej przez Ragodzę na przełęcz Pantyrską pod krzyż ustawiony tam ku pamięci poległych żołnierzy II brygady. Pod krzyżem patrole składały wieńce, poczem zabierały do specjalnych tulei ziemię spod krzyża. Ziemia przeniesiona będzie przez patrole przez całą trasę i w dniu ukończenia marszu wysypana będzie pod krzyżem w Worochcie. Z przełęczy Pantyrskiej patrole wracały do Rafajłowej. Długość trasy w pierwszym dniu wynosiła 21 km. przy różnicy wzniesień 368 m.

Do marszu stanęło w grupie wojskowej 21 patroli, pozatem patrole KOP, straży granicznej i policji państwowej. W drugiej grupie patroli cywilnych, startują zespoły towarzystw narciarskich, Związku Strzeleckiego, przysposobienia wojskowego, patrole huculskie, ogółem w liczbie 40 patroli. Osobną grupę stanowią zawodnicy startujący indywidualnie.

Po pierwszym dniu w klasyfikacji ogólnej wyniki przedstawiają się następująco: 1) Związek rezerwistów w Izdebnej — 2:56, 2) Zw. Strzelecki z Bystrej — 2:57, 3) 21 dyw. piech. 2 p. strz. podhal., 4) Straż gran. z Sołotwina.

Należy dodać, że do dalszego marszu z ogólnej liczby 70 patroli, które wyruszyły z Rafajłowej — dopuszczono 56.

W drugim dniu marszu trasa wiodła z Rafajłowej przez Douhe, Bukowinkę i Sienczuk do Jawonicy. Długość trasy wynosiła 31 km.

Wyniki marszu w drugim dniu w ogólnej klasyfikacji patroli zarówno wojskowych jak i cywilnych przedstawiały się następująco: 1) Zw. rezerwistów z Izdebnej 3:13:30, 2) Zw. Strzelecki z Bystrej 3:18:30, 3) K. S. „Prut" (Worochta) 3:31:30.

Po pierwszych dwóch dniach marszu prowadzą nadal: 1) Zw. rezerwistów z Izdebnej, 2) Zw. Strzelecki z Bystrej.

Z mistrzostw ping-pongowych świata

Powodzi się tylko Ehrlichowi

Na mistrzostwach świata w tenisie stołowym w Londynie, gdzie drużyna polska w konkurencji państwowej zajęła zaszczytne, trzecie miejsce, odbywają się obecnie rozgrywki o indywidualne mistrzostwo świata. Powodzi nam się tylko w grze pojedynczej, gdzie Ehrlich przechodzi zwycięsko z jednej rundy do drugiej. Wczoraj osiągnął on znowu dwa zwycięstwa, pokonawszy Litwina Duskisa, w czterech i Czechosłowaka Vane w trzech setach. Dwaj następni nasi reprezentanci: Pohoryles i Loevenherz zostali już wyeliminowani.

Nie powiodło nam się w grze podwójnej i w grze mieszanej. Para: Ehrlich — Loevenherz zwyciężyła wprawdzie angielską parę Bregl — Hales w pięciu setach, a następnie parę francuska Schwarz — Brisson w czterech setach, jednak w trzeciej rundzie została wyeliminowana przegrywając z walijską parą Lisle — Homas.

W grze mieszanej, para angielsko-polska Bromfield — Loevenherz zwyciężyła parę szwajcarską, Cowelli — Esely w pięciu setach, jednak w drugiej rundzie przegrała z parą węgierską Barna — Sipos. Nie powiodło się również drugiej parze angielsko - polskiej Moser — Ehrlich, która przegrała z parą czechosłowacką Hamr — Kleinowa.

Drogie pomarańcze

piłkarzy belgijskich

Zdarzyło się podczas meczu piłkarskiego drużyn Antwerp i Standart w Leodjum, że publiczność nie była zadowolona z orzeczeń sędziego. Zresztą zdarza się to i w wielu innych miastach nietylko belgijskich ale i polskich. W Leodjum publiczność wyła z niezadowolenia. Przysłowiową kroplą, która przepełniła czarę, była bramka strzelona przez Antwerp. Na sędziego posypały się... pomarańcze i banany. Należy zauważyć, że w Warszawie np. lub Łodzi podczas meczów bokserskich publiczność manifestuje... kartoflami, pomarańcze są jeszcze u nas za drogie.

Sędzia belgijski zareagował tak, jak to uczyniłby każdy inny sędzia, w innem mieście. Zarządził mianowicie przerwanie meczu. Zwolennicy drużyn Standart źle przysłużyli się swym pupilkom, bo oto komisja dyscyplinarna przyznała zwycięstwo drużynie Antwerp walk-overem 5:0, a ponadto ukarała klub Standart grzywną w sumie 5000 fr.

Zdawałoby się, że Standart został już dotkliwie ukarany, ale to jeszcze nie były wszystkie kary jakie spadły na tę drużynę. Postanowiono bowiem, aby drużyna Standart rozegrała jeden mecz „przy zamkniętych drzwiach", bez publiczności. Jeśli uwzględnimy, że klub straci w ten sposób z 50.000 fr., jakie wpłynęłyby za bilety wejścia na mecz, będziemy mieli całkowity obraz rzeczywiście dotkliwej kary jaka spotkała klub Standart za pomarańczowo-bananową manifestację jego zwolenników.

Kronika sportowa

Sokół poznański organizuje dziś i jutro międzynarodowy turniej bokserski z udziałem kilku wybitnych pięściarzy polskich oraz kilku niemieckich, jednego czechosłowackiego i jednego austrjackiego. Z zawodników polskich mają startować m. in.: Chmielewski, Doroba I. Czortek, Jarząbek, Misiurewicz, Taborek i t. d. Niemiecki Związek Bokserski obiecał przysłać berlińczyka Campego, Steina z Bonne, Bernlöhra ze Stutgartu, oraz Maiera z Manheimu. Z Czechosłowacji ma przyjechać Hrubesz, a z Austrji mistrz Europy Zehetmaier.

*

Drużyna polska Śląskiego Kl. Hokejowego pokonała w Katowicach drużynę niemiecką S. V. Hindenburg ze Śląska Opolskiego w stosunku 2:1.

*

Dyrektor wileńskich kursów maturalnych, p. Biernacki, ofiarował 10 bezpłatnych miejsc na swych kursach dla czynnych sportowców Wilna, których warunki życiowe lub sport odciągnęły w wieku szkolnym od nauki.

*

Drużyna polska w Czerniowcach Polonja, zajęła w hokejowych mistrzostwach kl. A trzecie miejsce. Mistrzem została Dragosz Voda, w której składzie występuje kilku Polaków. Dwóch z nich reprezentowało Rumunję na mistrzostwach świata w Davos.

*

Rekordzista świata automobilista Campbell, którego rekord wynosi 272 mile na godzinę, zamierza zaatakować ten rekord. Na nowym wozie wyścigowym „Niebieski ptak" uzyskał on ostatnio na torze szybkość 200 mil na godzinę.

*

Lozanna zamierza kandydować jako organizatorka igrzysk olimpijskich w 1944 r.

*

Jan Borotra, słynny tenisista francuski, który zdobył ostatnio mistrzostwa Francji na kortach krytych, zdobył tytuł mistrzowski po raz 49 skolei, uwzględniając gry: pojedynczą, podwójną i mieszaną.

J. B. Priestley

65)

BOHATER

Na samą myśl o tem, co go czeka, biło mu serce, a gardło wysychało. Nawet Kinney robił wrażenie zdenerwowanego. Przeprowadzono ich przez długi korytarz, jeden z tych, które się widuje na filmach i które nie robią wrażenia korytarzy z tego świata. Gdzieś grała orkiestra i jej dźwięk uświadomił Charliemu raz jeszcze z przerażającą dokładnością, że stanowi on „część programu radjowego" i że za chwilę miljony uszu będą słuchały, jak zachrypłe odgłosy wydobywać się będą z pustyni jego wyschniętego gardła.

Wprowadzono ich do jakiegoś pokoju, który należał do tej samej filmowej rodziny, co korytarz, i wyglądał ze swem ultranowoczesnem urządzeniem według mody ostatniej sekundy, jakgdyby czekał na nową rasę ludzi, którzy w tem otoczeniu będą się dobrze czuli. W pokoju tym znajdowała się nad drzwiami złowroga instalacja świetlnych sygnałów, oraz nieprzyjazny zegar elektryczny, na stole stało coś co było bezsprzecznie mikrofonem. Słowem, było to typowe studjo radjowe.

Pozostawiono ich na dwie minuty samych.

— Oto jesteśmy, — powiedział Kinney jakimś dziwnie złamanym głosikiem, niepodobnym do jego zwykłego, grzmiącego barytonu — bardzo tu ładne urządzenie, prawda?

I zajął się przeglądaniem kilku arkuszy maszynopisu.

— Może im to dogadza, — mruczał Charlie — ale ja mam duszę na ramieniu.

— Oto, co pan będzie czytał, — powiedział Kinney, podając mu jedną z kartek. — To, co zwykle. „Szczęśliwy ze spełnienia swego obowiązku" i tak dalej. Niech pan rzuci na to okiem.

— Zdaje się, że już rzucałem okiem, — odparł Charlie żałośnie.

Za drzwiami usłyszał jakieś odgłosy. W szczelinie drzwi ukazało się czyjeś oko i w chwilę potem miss Ida Chatwick z Pondersley zjawiła się w studjo. Towarzyszyli jej jakiś bardzo uprzejmy młodzieniec we fraku oraz Gregory z „Ilustracji Porannej". Charlie spojrzał na dziewczynę, która natychmiast obdarzyła go najmilszym z uśmiechów.

— Więc i pani także? — spytał.

— Tak. To okropne. Umieram ze strachu. Czy i pan ma tak straszne uczucie?

— Ja? Owszem, także.

— Nie wygląda pan na to.

— I pani również nie. Doprawdy, ani trochę, — powiedział Charlie stanowczo. — Wygląda pani, jakby się pani zajmowała tem całe życie.

— Skądże? Przecież drżę cała. Niech pan zobaczy. — Wyciągnęła do niego ręce.

Charlie, w którego nagle wstąpiła odwaga, ponieważ oboje znaleźli się w tej samej rozpaczliwej sytuacji, uścisnął jedną z tych dłoni serdecznie, a ręka zdawała się oddawać przyjacielski uścisk z tem samem uczuciem.

— Czuję się trochę lepiej, kiedy i pan tu jest, — szepnęła, ku wielkiej radości Charliego. — Co pan będzie robił? Coś czytał?

— Tak. To wszystko, — odpowiedział otwarcie — nic wielkiego. Już raz to czytałem do filmu dźwiękowego. A pani już dostała swój kawałek?

Dostała i właśnie zabrała się do przeglądania kilku linijek maszynowego pisma z taką miną, jakby to było napisane w jakimś obcym języku.

— Podam państwu porządek audycji, — zaczął młodzieniec we fraku — najpierw ja zapowiadam, potem mówi pan Gregory i wzywa pannę Chatwick. Potem zapowiadam skolei pana Kinneya, który wzywa pana Habble. W porządku?

Czerwone światło, niby groźne oko, zaczęło mrugać znad drzwi. Młodzieniec ze słowami: „Teraz cisza". — przycisnął jeden z guziczków na stole i czerwone oko spoglądało teraz nieruchomo znad drzwi. Zdawało się mówić: „Jesteśmy tu, miljony ludzi, więc proszę nie krzyczeć, nie szeptać i nie mylić się ani odrobiny"

— Hallo, hallo, rozpoczynamy program londyński! — mówił przy mokrofonie młodzieniec uprzejmym i swobodnym tonem.

(D. c. n.).

KLEKSY

Dialogi

— Najgorsze jest to, że mnóstwo pieniędzy wydaje się na wódkę. Gdybym był w swoim czasie nie wydał tyle na wódkę, tobym dziś miał pieniądze.
— No i co?
— Miałbym za co iść teraz na wódkę.

— Więc okazuje się, że oskarżony ma jedną żonę w Warszawie a drugą w Otwocku, jakżeż się to oskarżony urządza?
— Mam rower.

— Co trzeba zrobić przedewszystkiem, aby uzyskać odpuszczenie grzechów?
— Zgrzeszyć.

— Panie, przyszedł lekarz.
— Nie przyjmuję, powiedz mu, że jestem chory.

— Słuchaj, ty jesteś przecież mądry chłop, prawda?
— No tak...
— No to, przecież powinieneś zrozumieć, że jesteś skończony idjota.

— Więc pan jeden ocalał z tej strasznej katastrofy, jakże się to stało?
— Ano urżnąłem się i spóźniłem na pociąg.

— Podobno tłucze pan swoją żonę, to ohydne, dlaczego pan to robi?
— Bo proszę pana, wszędzie opowiada, że ja ją tłukę.

— Tyle już razy byliście karani i znowu skradliście ubranie.
— Chciałem choć raz w porządnem ubraniu stawić się w sądzie.

— Dlaczego kazaliście zrobić dla dziecka taką wysoką kołyskę?
— Żeby było słychać jak bachor spada.

— Podobno do Zoo... sprowadzono zebrę.
— Nic ciekawego, wygląda poprostu jak osioł w kostjumie kąpielowym.

— Proszę pół litra wódki.
— Czy chce pan wypić czy zabrać?
— I jedno i drugie: chcę wypić i zabrać ją w sobie.

— I cóż pan robi na tę bezsenność?
— Mam zawsze pod ręką butelkę wódki.
— I co, zasypia pan?
— Nie, ale zato sobie całą noc popijam.

— Czyśmy się przypadkiem nie spotykali dawniej w Piotrkowie?
— Nigdy tam nie byłem.
— Hm, to dziwne, bo ja także tam nigdy nie byłem, widocznie musieli się tam spotykać jacyś dwaj inni panowie.

Tajemnice ręki

Słoneczni ludzie spod znaku Apollina

III.

Wzgórze Apolla, umieszczone pod czwartym palcem ręki, koncentruje wpływ słońca, tej życiodajnej, najpiękniejszej z planet. Tu ujawniają się wszystkie skłonności artystyczne i talenty z zakresu poezji i sztuk pięknych. Wszystko co jest ze słońcem związane musi być promienne i piękne. Nie oznacza to bynajmniej, że wszyscy utalentowani adepci sztuki mają być skończenie doskonali pod względem fizycznym i duchowym. Byłoby to zresztą wielką niesprawiedliwością! Lecz w każdej artystycznie obdarzonej jednostce, musimy znaleźć wpływ bodaj leciuchnego promyczka. Nie ulega kwestji, że gdyby więcej było na świecie jednostek zrodzonych pod czystym wpływem słońca, świat byłby piękniejszy i lepszy.

Fizyczny typ ludzi słonecznych charakteryzuje średni wzrost, regularne rysy harmonja wszelkich proporcyj. Cera świeża o złotawym odcieniu, włosy blond miękie delikatne, u kobiet długie, o czerwonawych lub złocistych refleksach. Czoła wypukłe, lecz raczej niskie, oczy duże, jasnobrunatne usiane na tęczówkach lśniącemi iskierkami nieskazitelnie białe i czyste białka oczne, wyraz oczu łagodny, lecz stanowczy. Piękna oprawa oka pełnego blasku, rzęsy długie i zafryzowane ku górze, brwi gęste, łagodnie zarysowanem łukiem otaczają o subtelnych płatkach nozdrzy. Usta proporcjonalne, wargi obie jednako lekko wypukłe. Zęby równe i kształtne, nie zanadto białe. Głos niezbyt silny, lecz dźwięczny i miły. Podbródek zaokrąglony trochę wydatny. Uszy średnich rozmiarów z muszlą trochę odchyloną i w dolnej, miękiej części pełną i różową. Szyje długie o niewidocznej muskulaturze. Żadnego uwłosienia na całem ciele, smukłem, elastycznem, o cienkich wiązaniach kończyn. Charakterystyczną jest wypukłość lędźwi i bioder, nie psująca harmonji całości. Nogi długie, zawsze szczupłe, ruchy szlachetne i estetyczne.

Twórcy, wynalazcy, lub naśladowcy, udoskonalający wszystko, czego się podejmą. Spontaniczni, zwłaszcza w dziedzinie sztuki, nie potrzebują długich studjów. Ponoszą często straty materjalne, lecz zawsze są szanowani i cenieni, zwłaszcza przez cudzoziemców. Wybuchowi, lecz szybko chłodną. Będąc niezwykle uprzejmi i sympatyczni nie mają daru pozyskiwania wiernych przyjaciół i nieraz cierpią w swych uczuciach i muszą żyć zdala od tych, których najgoręcej kochają. Mają wielu wrogów, bo im zazdroszczą. Osiągają wysokie szczyty doskonałości we wszelkich kierunkach, lecz w chwilach niepowodzeń są pełni godności i nigdy o nic nie proszą. Zawsze pogodny i równy humor, żadnych ekscesów nawet w wesołości. Zamiłowani są w pieszych podróżach, kontemplacji i czytaniu poezji, lubują się w bizuterji i mają skłonność do ubierania się nieco oryginalnie, lecz wytwornie i z gustem. Cechuje ich religijny mistycyzm i zainteresowanie do zagadnień okultystycznych. Jeśli nie posiadają sami twórczych artystycznych to interesują się jednak sztuką i mają trafny sąd i smak.

Nierozrzutni, a nawet skromni w swych osobistych wymaganiach, często bywają ambitni i niejednokrotnie zarozumiali. Wielką zaletą ich jest logika i właściwy pogląd na świat. W literaturze typem słonecznym był Moliere, w malarstwie Rafael.

Wzrok mają delikatny i często zapadają na cierpienia oczu. W miłości są namiętni i łatwo się przywiązują. Dużo stosunkowo poetów jest pod wpływem słońca, dążą do sławy, lecz nie lubią bezpośrednio wysłuchiwać pochwał, dogadza im raczej promieniowanie z odległości, lubią się nawet otaczać obłokiem pewnej tajemniczości. Ludzie słoneczni mają palce zakończone kwadratowo, kciuk średnich rozmiarów, drugi jego człon (na rysunku zaopatrzony napisem myśl") będący symbolem logiki jest długi i silnie rozwinięty. Wzgórek Apola przeciętny bywa bądź jedna głęboką prostopadłą linja, bądź też, o ile wpływ słońca jest niezwykle potężny, trzema równoległemi linjami.

Jeszybot lubelski zadrżał

od herezyj młodego reformatora zakonu

Nowe prądy w gheccie żydowskiem

Przed kilku dniami doniosły „ABC - Nowiny Codzienne" o nie zwykłym tumulcie w największej uczelni rabinackiej w Polsce, w „jeszywas chachmej Lublin" (uczelni mędrców lubelskich, t. zw. jeszybocie. Zbuntowani uczniowie rabinaccy zabarykadowali się w części gmachu uczelni, musieli być usunięci siłą przez policję. Demonstrując przeciw rektoratowi i kolegjum rabinackiemu, zdemolowali część gmachu. Jakie są przyczyny niezwykłego zjawiska, bo jest nim niewątpliwie bunt w tak średniowiecznem prawie i zacofanem środowisku, jakiem jest każda szkoła talmudyczna, wdrożona do ślepego posłuszeństwa dla hierarchji rabinackiej? Ciekawe informacje nadsyła nam na ten temat nasz korespondent lubelski:

REFORMATOR PRAW IZRAELA.

Twórca jeszybotu lubelskiego, wielki rabin Szapiro, zwrócił uwagę na młodego żyda z Żelechowa, w pow. garwolińskim, niejakiego Szymona Engla. Engel (aniol) odznaczał się niezwykłem zamiłowaniem do nauki kabalistycznej. Tkwiąc w małomiasteczkowem środowisku żydowskiem zasłynął wkrótce jako świetny znawca najtajniejszych głębin nauk mistycznych i praw, zawartych w Halasze, Torze, Kabale, Talmudzie i wielu innych „mądrościach" Izraela. Majer Rabin Szapiro sprowadził go do jeszybotu i polecił temu małomiasteczkowemu samoukowi, wyrosłemu w najciem niejszem gheccie żydowskiem, wykładać naukę i mądrość rabiniczną przyszłym rabinom i cadykom.

Młody mistyk poczuł po ugruntowaniu swych wpływów posłannictwo reformatorskie. Począł szerzyć herezje wśród uczniów, począł reformować odwieczne prawa Izraela. Głosił, że żydowi po śmierci żony wolno żenić się z bratową, co w Izraelu uważane jest za grzech i tym podobne herezje, wywodząc, że znalazł na nie przykłady w księgach Zakonu. Przedewszystkiem jednak uważał się za właściwego następcę po rabinie Szapirze, a gdy ten umarł uznał podobno za właściwe udać się do jego żony i zaproponować jej małżeństwo. Wczesna śmierć żony rabina, w dwa tygodnie po śmierci męża, uniemożliwiła te plany.

Ponieważ kult dla Szymona Engla przyjął się wśród jeszybotu, usunięto usurpatora z uczelni. Wywołało to niezadowolenie wśród jego uczniów, które doprowadziły do znanych zajść. Zajścia te odbiły się groźnem echem w ghecie lubelskiem. Gdy stronnicy Engla dowiedzieli się, że jedno z miejscowych pism żydowskich zamierza niepochlebnie pisać o ich mistrzu, udali się do redakcji pisma, proponując zapłatę za usunięcie artykułu. Spot kawszy się z odmową zagrozili zdemolowaniem redakcji, do czego jednak nie doszło.

MISTRZ DZIAŁA

Szymon Engel działa jednak. W tych dniach, gdy w Krakowie zapadła na Synhedrjonie rabinów uchwała zamknięcia jeszybotu, wydalenia około 100 najniebezpieczniejszych zwolenników Engla, i rozpuszczenia reszty do domu, Engel wystosował gwałtowny list do cadyka Frydmana z Krakowa, w którym niesłychanie gwałtownie atakuje kolegjum rabinackie i dowodzi, że widział we śnie rabina Szapirę, który polecił mu objąć kierownictwo uczelni rabinackiej, jako jedynemu człowiekowi, będącemu w stanie wyprowadzić ją z trudności. Prawdopodobnie Szymon Engel przysporzy dużo jeszcze trudności przewódcom ghetta żydowskiego.

SPOŁECZNE PODŁOŻE BUNTU

Wypadki na uczelni rabinackiej mają jednak nietylko podłoże religijne. Dużą rolę odegrał w nich moment społeczny. Młodzi żydzi, oddający się naukom rabinicznym, składają się w pewnej części z elementu ubogiego. Studja rabiniczne są nietylko ciężką szkołą dla ciała i ducha przyszłych „mędrców", ale dają i słabe widoki na jaką taką karjerę życiową w przyszłości. Do tej pory żaden z adeptów lubelskiego jeszybotu nie uzyskał stopnia rabinackiego. Gminy żydowskie wolą do bierać sobie rabinów o wyrobionem nazwisku lub wielkiej sławie w świecie żydowskim, młodzi natomiast muszą długo czekać. Ponieważ Szymon Engel wniósł do jeszybotu hasła społeczne, sam dając doskonały przykład walki o lepszy byt, znalazł wdzięczne echo w umysłach stroskanych o własną przyszłość uczniów.

Od wtorku bramy jeszybotu zamkną się na czas dłuższy. Życie znowu popłynie obok niego zwykłą falą.

Marek Romański 137)

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

— Jesteś głupcem! — myślała jednocześnie — Na moje i twoje nieszczęście powiedziałeś nazwisko Krzesińskiego, właśnie wtedy, gdy byłam najbardziej daleka od jakiejkolwiek myśli o nim. Obudziłeś wspomnienia, które chciałam ostatecznie przygłuszyć miłością i oddaniem. Jakiż szatan podszepnął ci, by chwalić się, że to przez ciebie zginął porucznik Jan Krzesiński. Byłam w zaczarowanej krainie miłości, tak wspaniałej, jakiej dotąd nie znałam. Byłam jednem pożądaniem — głos krwi sprawiał, że pragnęłam w życiu tylko jednego — być zamkniętą w twoich ramionach, omdlewać w coraz to nowej rozkoszy twych uścisków, być przy tobie i rano i wieczór i w nocy i dziś i jutro i zawsze. Oddałam ci się i oddałam zupełnie. Chciałam od tej chwili patrzeć na świat twemi oczyma, myśleć twemi myślami i należeć do ciebie tak, jak tylko do szaleństwa zakochana kobieta należy do mężczyzny. Głupcze! Poco wymówiłeś to straszne słowo? Byłabym rzuciła wszystko, niepomna mych obowiązków byłabym wyjechała, tak jak chciałeś i oczekiwała cię w Szwajcarji, bezpieczna i szczęśliwa. Tak, jak chciałeś, nie obchodziłyby mnie nic wywiady całego świata i bylibyśmy dwojgiem najszczęśliwszych ludzi pod słońcem! A teraz? Na Boga, boję się spojrzeć twarz w twarz rzeczywistości... Co ty zrobiłeś, głupcze!

Całe jej zachowanie kłamało teraz myślom. W mglistych zarysach wiedziała już, że musi się dziś rozstać z Kurtem w ten sposób, by wierzył najgłębiej, że usłucha go we wszystkiem. By najmniejsza wątpliwość nie zakłóciła tej pewności.

Wstała i leniwo podeszła do niego. Usiadła mu na kolanach i przytuliła głowę do jego ramienia.

— Jesteś strasznym człowiekiem — powtórzyła, patrząc mu przymilnie w oczy — Powinnam bać się ciebie i uciec przed tobą jaknajdalej. Ale ty nie zrobisz mi nic złego? Nie wydasz mnie, jak Krzesińskiego? Nie każesz mnie rozstrzelać? Prawda, Kurt?...

Obawiała się, czy w tonie jej słów nie dopatrzy się fałszywego brzmienia, lecz on był tak zaślepiony, bliskość jej działała na niego tak przemożnie, że ani przez myśl mu nie przeszło, by miała grać komedję.

— Ależ nic! Jakże mógłbym cię zdradzić! — przygarnął dziewczynę mocno do siebie i rozchylił bluzę jej pyjamy. — Przeciwnie, zrobię wszystko, byś wyjechała jaknajprędzej w bezpieczne miejsce i z utęsknieniem będę oczekiwał chwili, kiedy będziemy znów z sobą.

— Już tym razem nazawsze.

— Nazawsze, Greto... — zastanowił się. — Posłuchaj, jak ty masz właściwie na imię i jak ty się nazywasz?

— Tego jednego nie wiesz!... Powiem ci, gdy będę wyjeżdżała z Niemiec — spojrzała na niego zamglonym wzrokiem i przytuliła się mocniej. — Niech ci wystarczy tymczasem, że cię kocham. Okropnie kocham!

— —

Gdy wgodzinę potem opuszczała jego mieszkanie, mogła być pewna, że uwierzył w szczerość jej słów i jej zachowania. Wszystko było między nimi ułożone i Kurtowi ani przez myśl nie przeszło, by jego opowiadanie o Krzesińskim mogło w duszy dziewczyny wzbudzić jakieś echa. Był przekonany o miłości dziewczyny i o tem, że chętnie i radośnie spełni ułożony przez niego plan.

Chciał odwieźć ją do domu, lecz uparła się, że pojedzie sama. Musiał ustąpić i odprowadził ją tylko do postoju taksówek, gdzie wsadził ją do wozu.

— Do jutra, Kurt — uścisnęła mu rękę na pożegnanie.

— Do jutra! — odpowiedział i nie było w tej chwili szczęśliwszego od niego mężczyzny.

Gdy taksówka ruszyła, patrzał długo wślad za nią, aż rozpłynęła się w mroku pierzchającej już nocy.

Greta Nielsen zaś opadła ciężko na miękkie poduszki wozu W czasie, gdy samochód uwoził ją do willi generała von Strelitz, w dzielnicę odległą od mieszkania kochanka, trwała długo z przymkniętemi oczyma, zasłoniętemi dłonią, jakby z trudem starała się zebrać myśli.

Gdy podniosła powieki, szepnęła do siebie jedno zdanie, zdanie, w którem zamknięta była treść przeżytych godzin.

— Joanno! Tym razem jesteś zgubiona...

ROZDZIAŁ XIV

Nazywała się Joanna Marwicz.

Od wczesnej młodości nie posiadała bliskiej rodziny i wychowywała się u dalekich krewnych, którzy ilekroć mogli, dawali jej do zrozumienia, że jest dla nich niepożądanym ciężarem. Zdradzała od lat najwcześniejszych zamiłowanie do malarstwa, które nie przemijało z wiekiem, lecz rosło coraz bardziej. W rezultacie zdołała przezwyciężyć wszelkie trudności i dostała się do Akademji Sztuk Pięknych. Gdy w dwa lata potem na dorocznym balu Akademji poznała porucznika Jana Krzesińskiego — daleka była od przypuszczenia, że ta przelotna, z górnymi wpływ wywrze ta znajomość na całe jej życie i jakie niespodzianki zgotuje jej los.

Z początku nie zwróciła uwagi na porucznika. Nawet nie podobał się jej. Pierwsze wrażenie okazało się jednak mylne i znajomość dwojga młodych poczęła się zacieśniać.

Jan Krzesiński był dziwnym mężczyzną. Mimo młodego wieku posiadał jakąś odrębną dojrzałość, która kładła piętno na całem jego zachowaniu i charakterze. Była w nim powaga większa, niżby to nakazywała liczba lat, na dnie jego duszy kryły się rysy pewnej surowości, które mogły zrażać wielu ludzi, lecz podobać się jednostce.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny): 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.0 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wydział ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Uciecżyński.